Nr 213 Kraków, Wtorek dnia 17 Września 1895. Rok III

# GŁOS NARODU

**Przedpłata w Krakowie:**
rocznie . zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
**Na prowincji:**
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
**Za granicę:**
miesięcznie zlr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

**Ogłoszenia**
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow. upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

## Z bieżącej chwili.

O czem wszysce mówili, a dzienniki szeroko się rozpisywały od półtora miesiąca, stało się faktem dokonanym i przed kilku dniami urzędowo ogłoszono, że hr. Badeni otrzymał polecenie utworzenia gabinetu. Namiestnik Galicji, nim przyjął tę trudną misję, dobrze się rozpatrzył w politycznem położeniu Austrji, a przedewszystkiem porozumiał się z ludźmi wybitniejszymi i w chwili, gdy stało się wiadomem, że cesarz Franciszek Józef, oddał mu ster kierowania nawą państwową, stanął zupełnie gotowy do boju i gabinet jego jest już w komplecie. Jedna tylko teka nie jest rozstrzygnięta, to jest teka ministra dla Galicji. Prasa wiedeńska dość ogólnikowo o niej wyraża się i podobno ma być przydzielona ministrowi spraw wewnętrznych. Wątpić jednak należy, aby premjer chciał brać tyle ciężaru na swoje barki, a z drugiej zaś strony, interesa naszego kraju nie pozwalają, aby choćby chwilowo, minister dla Galicji miał zniknąć z widowni politycznej. Hr. Badeni zanadto dobrze zna usposobienie umysłów w Galicji, w której tyle lat rządził i wie dobrze, że krok ten, wywołałby rozgoryczenie.

Swoją drogą, hr. Badeni musi usunąć wiele przeszkód, nim stanie na twardym gruncie. Dwa przeszłe gabinety: ks. Windischgraetza i hr. Kielmansegga, wykazały swoją nieudolność w rządzeniu. Nie umiały wytworzyć w parlamencie silnego stronnictwa dla siebie i ciągle opierały się na chwiejnej większości. Zobaczymy, o ile od nich szczęśliwszym będzie gabinet hr. Badeniego.

Prezes gabinetu węgierskiego Banffy, w mowie, którą niedawno wygłosił, wspominał o zwołaniu kongresu katolickiego. W politycznym słowniku węgierskim taki kongres znaczy coś innego, niż znane, zwykle zjazdy katolickie. Te zbierają się samodzielnie, celem rozbudzenia i wzmocnienia uczuć katolickich i zapewnienia zasadom katolickim należytego wpływu na życie publiczne. Kongres w tem znaczeniu, w jakiem go zapowiedział p. Banffy, ma być zwołany przez rząd, składać się ze świeckich delegatów i duchownych, zorganizować obóz katolicki, uporządkować jego stosunek do innych wyznań i do Korony, tak samo. jak to oddawna czynią kongresy protestanckie. Przypomnieć wypada, iż pierwszy taki kongres katolicki roku 1871, który się odbył pod wpływem Deaka, nie wydał praktycznych owoców, a także teraz w katolickich kołach węgierskich bardzo rozmaicie zapatrują się na tę skomplikowaną kwestję. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż gabinet obecny takim „urzędowym“ kongresem, pragnie zaszachować ruch katolicki na Węgrzech, tem groźniejszy, że łączy się z ruchem narodowościowym. Wątpić jednak należy, aby mu się to udało.

Okazuje się, że Włosi w jenerale Baratierim, którego mianowali komendantem kolonji erytrejskiej, nieposplitą posiadają siłę. Jenerał bowiem nietylko w kolonji zwycięzko odpierał ataki Mahdystów, a nawet ich wyparł z długoletniej ich siedziby, Kassali, lecz przybywszy do Włoch dla odpoczynku, w kraju robi propagandę dla sprawy kolonizacji. Jenerał wygłosił w tym celu cały szereg mów, w różnych miejscowościach Włoch północnych, a *Temps* paryski powiada, że na szczególne zaznaczenie zasługuje mowa jenerała w Brescji. — „Moim celem — mowił jen. Baratieri — było zawsze wytworzenie w Afryce drugich Włoch. Dlatego trzeba zdobycze wzmocnić cywilizacją, dobrą administracją i należytym wymiarem sprawiedliwości, przy uwzględnieniu krajowych zwyczajów i obyczajów, przez występowanie zawsze stanowczo, ale względnie wobec ludności miejscowej, przez rozpowszechnienie języka naszego tak, aby krajowcy należycie dążności nasze zrozumieli, przez utrzymanie i wzmacnianie uroku wojskowego, przez opiekowanie się ludnością wobec nadużyć kacyków. Tego rodzaju rządami, zdołaliśmy pozyskać sobie ludność miejscową“.

Jenerał w końcu przemówienia swego zachęcał, aby Włosi, zamiast do Ameryki, emigrowali do kolonji erytrejskiej, gdzie rząd powinien ich popierać. Zdaje się, iż propaganda głośnego dziś wodza, nie będzie bezskuteczną.

## Nowy gabinet.

*Wiedeń dnia 15 września.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) W telegramach wyczerpałem wszystko, co się odnosiło do utworzenia gabinetu hr. Badeniego, co zdarzenia ostatnich dni przyniosły. Przedwczoraj jeszcze udało mi się otrzymać dokładną i prawdziwą listę nowych ministrów, przesłaną wam drutem. Listę tę potwierdzają obecnie ze wszech stron, a wczoraj stwierdziły ją odwidziny podanych przezemnie kandydatów ministerjalnych u prezydenta kolei państwowych, Bilińskiego, uwieńczone objadem w salonach dworca kolei zachodniej. Listę tę można też uważać jako ostateczną, która żadnej już nie ulegnie zmianie. Od wczoraj też — po audjencji u cesarza — jest hr. Badeni, jak półurzędowy komunikat ogłasza, „dezygnowanym“ prezydentem gabinetu, będąc dotychczas tylko upatrzonym przez koronę do tego posłannictwa. Gabinet hr. Badeniego będzie formalnie ściśle nieparlamentarnym, ponieważ nie zajmie w nim miejsca ani jeden poseł, a jak zapewniają głosy półurzędowe, „stojący po nad stronnictwami„. Tak opiewa hasło, jednak przypatrzywszy się bliżej nowym ministrom, trudno powiedzieć, żeby hr. Ledebur, typowy, że się tak wyrażę, przedstawiciel czeskiej szlachty zachowawczej, nie był polityczną osobistością, a jako taka, nie użyczał w części pewnego odcienia barwy swojego stronnictwa nowemu ministerstwu.

Formalne załatwienie sprawy gabinetowej, nastąpi z końcem września lub w pierwszych dniach października, a więc po przeprowadzeniu galicyjskich wyborów sejmowych i wyborów do wiedeńskiej Rady gminnej. Sprawę obsadzenia namiestnictwa galicyjskiego, po hr. Badenim, można także uważać jako załatwioną. Namiestnikiem będzie książę Eustachy Sanguszko, który wahał się co do przyjęcia tej godności, lecz ostatecznie zgodził się na to.

Niemile uderza doniesienie, że posada ministra dla Galicji, ma być zwiniętą w nowym gabinecie, przez przydzielenie jego zakresu działania, bądź prezydentowi gabinetu, bądź też p. Bilińskiemu, jako ministrowi skarbu. Tym sposobem Polak przerwałby po raz pierwszy ciągłość tej instytucji, którą szanował każdy dotychczasowy rząd niemiecko-centralistyczny. Doniosłość tego ministerstwa, polega głównie na tem, iż Galicja posiada nie tylko przedstawiciela, ale także i rzecznika swojego w Radzie korony, czem o g ó l n o - a u s t r j a c k i z a w o d o w y m i n i s t e r, c h o c i a ż j e s t P o l a k i e m, b y ć n i e m o ż e, a jeśliby nim był, to tylko ze szkodą Galicji, ponieważ stanowisko jego, wzbraniać mu będzie zastępować tak skutecznie interesa kraju, jak to może czynić minister galicyjski, niepowodujący się względami na zawodowe swoje obowiązki. Często nawet może się zdarzyć, iż zadanie kraju może stać w sprzeczności do życzeń ministra spraw wewnętrznych, lub skarbu, jeśli atoli zakres ministra Galicji przydzielony zostanie ubocznie ministrowi spraw wewnętrznych, lub skarbu, to rozumie się samo przez się, iż sprawy krajowe będą także tylko ubocznie traktowane i zawsze ustępować będą miejsca innym, dlatego należy wystąpić przeciwko temu.

*Wiedeń 15 września.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Przyjechawszy dziś do Wiednia, gdzie wszyscy mówią tylko o hr. Badenim i nowym gabinecie, zabawię się w korespondenta przygodnego i doniosę wam, com tu z dobrego źródła usłyszał. Oto hr. Badeni będzie musiał w pierwszym rzędzie załatwić sprawę reformy wyborczej. Cesarz postawił mu to za warunek *sine qua non* i on go przyjął. Plan reformy wyborczej ma już być gotowy, a za podstawę jego wzięto znany projekt Dipaulego. Zapytanie teraz, czy to się stanie z parlamentem, czy bez niego. Wielkie jest prawdopodobieństwo, że nowemu premjerowi przyjdzie tu w pomoc reskrypt cesarski, czyli, że reforma będzie oktrojowana, tj. narzucona, poczem nastąpi rozwiązanie parlamentu, aby wybory mogły być dokonane na podstawie nowej ordynacji. Ale możliwą jest także rzeczą, że hr. Badeni będzie starał się reformę przeprowadzić w parlamencie i dopiero, gdyby to się nie udało, nastąpi jego rozwiązanie. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że Izba poselska nie dokończy swego sześciolecia i rozjedzie się na zimowe leże. Jeżeli reforma wyborcza zostanie przeprowadzoną, względnie oktrojowaną, a do jednego lub drugiego przyjść musi, natenczas hr. Badeni niewątpliwie wybierze parlament po swej myśli, poczem jego rządy mogą trwać najmniej tak długo, jak ongi rządy hr. Taaffego.

## List pasterski
### w sprawie wyborów do Sejmu.

*Wszystkim wiernym Dyecezyj Naszych pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.*

Zbliża się czas wyborów do Sejmu, czas dla wielu z Was, Najmilsi, pełen odpowiedzialności i troski, bo każdoczesne wybory mają wielką doniosłość. Jeżeli bowiem od wyborów do Rad miejskich i gminnych, po większej części zawisło na długie lata lepsze lub gorsze powodzenie miast i gmin, to i od wyborów do Sejmu krajowego zależeć będą dalsze losy kraju całego. Z losem kraju ściśle się łączy zła i dobra wola wszystkich dyecezyj, powiatów, miast i gmin, z których kraj się składa, a tem samem ściśle jest zespolone pomyślne, lub niepomyślne powodzenie wszystkich mieszkańców tego kraju.

To też uchybilibyśmy obowiązkom Naszym pasterskim, gdybyśmy wcześnie nie podnieśli głosu Naszego i nie usiłowali pouczyć was, jakie są wasze obowiązki ze względu na wybory do Sejmu, które we wrześniu b. r. odbyć się mają, oraz jakie wam z tej okazji grożą pokusy i niebezpieczeństwa, a to tem więcej, że stosunkowo od niedawnego dopiero czasu przysługuje wam prawo do brania udziału w wyborach, więc też niejeden z was nie zdołał jeszcze zdać sobie należycie sprawy z wielkich obowiązków, jakie prawo wyboru do Sejmu na niego wkłada.

Przedewszystkiem więc zważyć potrzeba, że ktokolwiek dzierży jakie prawo lub władzę, ten koniecznie też dźwigać musi obowiązki, z tem prawem lub władzą połączone. Tak sługa, najemnik, lub robotnik każdy ma prawo do rzetelnej pracy. Urzędnicy mają w swoim zakresie nadane sobie

pewne prawa i władze; ale im większe prawo i władzę kto posiada, tem większe i ważniejsze ma też obowiązki. Podobnież lekarze, nauczyciele, kupcy, fabrykanci, rzemieślnicy i rolnicy, słowem wszyscy, jak mają odrębne swoje prawa, tak też odpowiednie prawom tym obowiązki.

Księżom przysługują pewne znaczne prawa i taka władza, jakiej nikt prócz nich nie posiada, ale mają też i obowiązki tak wielkie, że wedle św. Grzegorza dla samych nawet Aniołów są one straszliwe.

Za spełnienie zaś wierne i sumienne obowiązków swoich każdy odpowiadać musi, niechybnie też odpowiadać będzie nietylko przed ludźmi i własnem sumieniem, ale co ważniejsza, przed Panem Bogiem, Sędzią wiekuistym.

Podobnie i za spełnienie obowiązków, połączonych z prawem wyborów bądź do Sejmu, bądź do Rady państwa, każdy wyborca zda rachunek przed Sędzią Najwyższym, a to tem ściślejszy, im większa i ważniejsza jest doniosłość. Wszak wam wiadomo, Najmilsi, że posłowie przez was wybierani mają sobie powierzoną niemałą i ważną część władzy, a tem samem wpływają niemało na losy doczesne kraju i poniekąd nawet na sprawy Kościoła św. Do sejmowych bowiem posłów należy wydawanie ustaw w sprawach szkół i zakładów publicznych, kosztem kraju utrzymywanych, uchwalanie budżetu i sprawdzanie rachunków krajowych. Nadto Sejm ma wydawać bliższe rozporządzenia w obrębie powszechnych ustaw państwowych, odnoszących się do spraw gminnych, kościelnych i szkolnych. Wreszcie do Sejmu należy baczyć na to, czy i o ile powszechne ustawy państwowe odpowiadają potrzebom i właściwościom kraju.

Do posłów, tak wielką obdarzonych władzą i znaczeniem, ale poniekąd też i do wyborców, którzy posłów powołują na urząd, tak pełny odpowiedzialności, stosować należy tę przestrogę Pisma świętego: „Nadstawcie uszu wy, którzy władniecie ludem i podobacie się sobie z wielkości narodów, gdyż dana jest wam władza od Pana i moc od Najwyższego, który się pytać będzie o uczynkach waszych, że będąc sługami Królestwa Jego, nie sądziliście sprawiedliwie, aniście strzegli prawa sprawiedliwości, aniście chodzili wedle woli Bożej; strasznie, a prędko ukaże się wam: bo najsroższy sąd będzie tym, którzy są przełożeni, bo mały otrzyma miłosierdzie, ale mocarze mocni męki cierpieć będą". (Ks. Mądrości. R. 6 w 3—7).

Pomni na ten srogi i przerażający, a nieomylny wyrok Pisma świętego, niech zarówno ci, co wybierają posłów, jak i ci, co mają być wybrani, wystrzegają się tego, żeby nie ziściło się na nich inne słowo Pisma św.: „nie kładli Boga przed oczyma swemi." (Ps. 53).

Namnożyło się niestety ludzi, którym się zdaje, że aż nadto wystarcza, jeźli w kościele, lub zaciszu rodzinnem o Bogu jest mowa, a za zbyteczne uważają oglądać się w życiu publicznem, albo w polityce na przykazania Boskie, kościelne, na prawa św. Kościoła.

Wy, Najmilsi w Chrystusie, co wyznajecie z Psalmistą Pańskim, że: „Bóg wielki Pan i Król wielki nade wszemi bogi, bo w ręce jego są wszystkie kraje ziemi" (Ps. 94, w. 3 i 4), rozumiecie, że przy każdej pracy, wszędzie i zawsze należy sumienną zwracać uwagę na Pana Boga i jego przykazania, a to tem bardziej, im która sprawa jest ważniejsza i w skutkach swoich donioślejsza. I obyście to jedno mieli na pamięci przed wyborami, w czasie tychże i po wyborach, iżby to wystarczyło, aby nietylko ustrzedz się wszelkiego grzechu i szkody, ale też przyczynić się do rozlicznych pożytków duchownych i doczesnych i odbyć wybory zbożnie, jak to w kraju i narodzie katolickim być powinno. Takim właśnie zbożnym wyborem był ów, który, jak to opowiadają Dzieje Apostolskie, zarządził św. Piotr, gdy rozchodziło się o wybór dwunastego Apostoła na miejsce Judasza. Wybierać mieli wszyscy Chrześcijanie.

(Dokończenie nastąpi).

## Zasiłki na budowę szkół ludowych.

Pod zarządem Wydziału krajowego, istnieje „fundusz szkół ludowych z roku 1872", z którego dochodów udzielane bywają corocznie bezzwrotne zasiłki na budowę, lub przebudowanie budynków dla szkół ludowych.

Prośby gmin, ubiegających się o zasiłki z tego funduszu, opiniują wydziały powiatowe i Rady szkolne okręgowe i na podstawie tych danych rada szkolna krajowa bada wszystkie podania i przedstawia Wydziałowi krajowemu ze swej strony wnioski, wybierając te gminy, które najbardziej pomocy potrzebują.

W r. b. dochody funduszu szkół ludowych, wynoszą kwotę 3750 złr. Po zbadaniu wszystkich podań i uwzględnieniu szczupłości funduszów, przyszła Rada szkolna krajowa nabrała przekonania, że należy przedewszystkiem tym gminom udzielić zasiłków, które budowę szkół rozpoczęły, a dla braku funduszów nie mogą ich dokonać. Wydział krajowy podzielił w zupełności zapatrywania Rady szkolnej krajowej i zgodnie z jej wnioskiem przyznał bezzwrotne zasiłki następującym gminom:

Rosochowacice okręgu szkolnego skałackiego, w kwocie 150 złr. Szyły, okręgu zbaraskiego, w kwocie 150 złr. Klimkowce, okręgu zbaraskiego, w kwocie 150 złr. Biała, okręgu przemyślańskiego, w kwocie 200 złr. Czartorja, okręgu tarnopolskiego, w kwocie 150 złr. Suwczyna, okręgu dobromilskiego, w kwocie 150 złr. Łany, okręgu bobreckiego, w kwocie 150 złr. Stanisłówka, okręgu żółkiewskiego, w kwocie 150 złr. Łętownia, okręgu przemyskiego, w kwocie 150 złr. Czystohorb, okręgu sanockiego, w kwocie 200 złr. Zborowice, okręgu grybowskiego, w kwocie 200 złr. Rakobuty, okręgu kamioneckiego, w kwocie 150 złr. Lipnica górna, okręgu bocheńskiego, w kwocie 200 złr. Gdeszyce, okręgu przemyskiego, w kwocie 150 złr. Mokrotyn, kolonja, okręgu żółkiewskiego, w kwocie 50 złr. Łowcze, okręgu cieszanowskiego, w kwocie 100 złr. Uhrynów górny, okręgu stanisławowskiego, w kwocie 100 złr. Chechły, okręgu ropczyckiego, w kwocie 150 złr. Horodyszcze, okręgu brzeżańskiego, w kwocie 150 złr. Bereźnica, okręgu stryjskiego, w kwocie 150 złr. Krauszów, okręgu nowotargskiego, w kwocie 150 złr. Ciche, okręgu nowotargskiego, w kwocie 200 złr. Siostrom Felicjankom w Uhnowie, okręgu rawskiego, w kwocie 400 złr. Zasiłki przyznane, użyte być mają tylko na cel przeznaczony, nad czem czuwają Rady szkolne okręgowe.

## Z KRAJU.

*Lwów d. 15 września.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Towarzystwo galicyjskie gospodarskie, urządziło 14-stodniowy praktyczny kurs pszczelniczo-ogrodniczy we Lwowie, pod kierownictwem zjednoczonego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego dla nauczycieli ludowych, ogrodników wiejskich i włościan. Na kurs ten zostali przyjęci następujący nauczyciele: panna Zabłocka Stanisława z Niegowici, pp. Klemens Szlemkiewicz z Podhajczyk, Tażbierski Michał z Zakliczyna nad Dunajcem, Czernikowski Stanisław z Meduchy, Malawski Marjan z Potoka, Richter Juljan z Maliczkowic, Zapałyło z Krzywotuł, Dumicz Józef z Pustomyt, Młotek Marjan z Porszna, Podlaszecki z Podkamienia, Popiel Zenon z Proszowa i Makowicz Bazyli w Podgrodziu.

Włościanie: Pachciak Jan ze Śniatynki, Szpendak Iwan z Porchowy, Hornicki Jan z Wybranówki, Worońka Teodor z Podegrodzia, Pleskanka Aleksander z Bereznicy, Tycki Jan z Rochatyna, Smerkło Antoni z Rochatyna, Wyroś Józef z Wybranówki, Dańko Ignacy z Wesoły, Ryczek Grzegórz ze Mszany.

Z wymienionych nauczycieli, ośmiu, otrzymało od Towarzystwa gospodarskiego zasiłek na odbycie kursu po 24 złr. a trzech po 20 złr., jeden odbywa kurs o własnym koszcie. Trzech włościan otrzymało po 20 złr., trzech po 15 złr., a jeden 12 złr. Do tego 18-stu uczestnikom kursu, dano mieszkanie z pościelą bezpłatnie w zabudowaniach ogrodu botanicznego przy uniwersytecie przy ulicy Długosza l. 4.

Wykłady teoretyczne odbywają się w Sali botanicznej dra Teofila Ciesielskiego w uniwersytecie na I-szem piętrze obok muzeum botanicznego. Demonstracje zaś z pszczelnictwa i wyrobów napoi owocowych w pasiece i w piwnicach dra Ciesielskiego przy ulicy Łyczakowskiej l. 93 a z ogrodnictwa i sadownictwa w ogrodzie botanicznym i w ogrodzie szkoły lasowej.

Pszczelnictwo i wyroby napojów owocowo-miodowych, wykłada dr Teofil Ciesielski, profesor uniwersytetu lwowskiego, ogrodnictwo i sadownictwo p. Władysław Tyniecki, dyrektor szkoły lasowej. Wykłady teoretyczne rano rozpoczynają się od 8-mej i trwają do 12-tej godziny a demonstracje popołudniu od godz. 4 do zmroku.

Z końcem kursu, ma się odbyć formalny egzamin (z wykładanych przedmiotów wobec zaproszonych delegatów z Wydziału krajowego, Towarzystwa gospodarskiego, jak również i Towarzystwa pszczelniczo-gospodarskiego.

Jak egzamina wypadną, nieomieszkam donieść w następnej korespondencji.

## ZE ŚWIATA.

*Wiedeń d. 13 września.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Cesarz Franciszek Józef powrócił dziś rano przed godz. 10 z manewrów szczecińskich. Po dwóch dniach pobytu, opuszcza stolicę i jedzie do Węgier, gdzie się odbędą manewry jednego pułku huzarów. Wyróżniać się mają one tem, że ewolucje nie na ziemi, ale na wodzie będą się prowadziły. Huzarzy z całym rynsztunkiem przepłyną rzekę, a następnie w razie napadu kawalerji cofną się do wody i z repetjerowych karabinków przyjmą nieprzyjaciela. O ile się to okaże pożytecznem, sztab austrjacki przekona się dopiero z praktyki. Psucie mostów należy także do zadania kawalerji i na tem polu jazda niemiecka w czasie już wojny francusko-pruskiej, złożyła świetne dowody swojej energji. W ogóle sztuka wojenna coraz więcej naprzód postępuje i wreszcie prowadzenie kampanji okaże się niemożebnem.

Królewska para rumuńska przebywa jeszcze w Ragaz. Z powodu śmierci arcyksięcia Władysława, obydwoje wysłali telegramy kondolencyjne do cesarza i arcyksięcia Józefa. Skutkiem żałoby dworskiej projekt wyjazdu do Wiednia i zabawienia tu kilka dni, został zaniechany.

Królowa Elżbieta przybędzie dopiero w zimie nad brzegi modrego Dunaju, aby być obecną na przedstawieniu swojego jednoaktowego dramatu zatytułowanego „Ullranda". W nim główną rolę, ukoronowana autorka powierzyła pannie Barescu.

Obraz Makarta „Tryumfalny pochód Arjadny", jedno z najwspanialszych arcydzieł tego mistrza, wreszcie dostał się do galerji cesarskiej i w tych dniach publiczność będzie go mogła oglądać. Obraz początkowo był zakupiony przez bogatego fabrykanta angielskiego Duncana i dopiero, dzięki pośrednictwu ambasadora austrjackiego w Londynie, po wielu długich układach, wrócił napowrót do ojczyzny. W nim Makart rozwinął całą świetność kolorytu i karnacji. Przytem jest jednem z największych płócien, jakie dotychczas oglądaliśmy. Zapłacono cenę bajeczną, ale też będzie ozdobą galerji cesarskiej.

Tutejsze koła polityczne bardzo się zajmują sprawami serbskiemi i przypuszczają, że w tem państewku niedługo trzeba będzie czekać na ważne zmiany. Faktem jest, że król Milan zażądał paszportu na trzy lata, pod nazwiskiem hrabiego Takovy. Dotąd w Belgradzie sądzono, że młody król Aleksander musi mieć przy boku swego ojca, gdyż bez jego porady nic nie potrafi zdziałać. W tym kierunku widocznie zaszła zmiana i obecnie wszyscy się zapytują, kto obejmie rolę mentora? Nazwisko byłego regenta Risticza, wysuwa się na pierwszy plan. Pogodził się on niedawno z dworem i na nabożeństwie, za szczęśliwe uratowanie życia króla Aleksandra, ostentacyjnie zjawił się w cerkwi. W każdym razie położenie jest naciągnięte i nawet możebny inny zwrot polityczny. Dzienniki rosyjskie od pewnego czasu, zaczynają poddawać krytyce działalność obecnego rządu serbskiego, a gdy się pojawiła pogłoska o zamiarach małżeńskich króla Aleksandra z księżniczką rosyjską, jednogłośnie zaprzeczyły tej jak ją nazwały „baśni". Partja moskalofilska traci tam pono coraz więcej grunt pod nogami i ponowne zbliżenie się do Austrji, jest dość prawdopodobnem. Byłby to tryumf nowozainaugurowanej polityki hr. Gołuchowskiego, który powoli zaczyna sobie zjednywać sympatje osiwiałych weteranów austrjackich w zawodzie dyplomatycznym. Nowy bowiem minister spraw zagranicznych, miał już sposobność zażegnać spór z Watykanem i pogodzić się z Serbją, na punkcie sporu granicznego z Węgrami. Dowodzi to jego taktu i zdolności wybitnych.

W trzecim dniu wyścigów jesiennych na polach Freudenau, stajnia sportmana francuskiego Roberta Lebaudy, odniosła świetny tryumf. Koń „Alföldi" w wielkim „steeple-chase" na 4800 metrów, przyszedł pierwszy do mety, bijąc lekko bardzo groźnych przeciwników.

# Ludzie fin de siècle.

(Dokończenie).

A teraz te inne, co doszły do uniwersytetów i pokończyły takowe?

Z kilku tysięcy wstępujących, kończy zaledwie kilkaset, a nawet w Ameryce, gdzie kobieta zajmuje od dawna inne, niż u nas stanowisko w społeczeństwie, doktorki filozofji, medycyny, lub prawa, kończą swe wybujałe dążenia przy boku znalezionego małżonka.

Pomimo tego, że w każdem większem mieście europejskiem znajduje się kilka kobiet z wykształceniem uniwersyteckiem, jednakże nie słychać, aby te panie zasłynęły w zawodzie, i chociaż emancypacja rozwija się przeszło lat dwadzieścia, nie dały nam one żadnego wybitnego talentu na polu ścisłej wiedzy, lub literatury.

Nie przynosi to im ujmy, choć martwi pionierki równouprawnienia.

Przecież przeznaczeniem kobiety — dopełniać mężczyznę, a otrzymawszy największe dobro—serce, może ono stać się osłodą życia, źródłem czystości i dobroci.

Wytworność i czystość obyczajów, wrażliwość i uczciwość, oto broń kobiety do zawładnięcia rodzinnego gniazda, a społeczeństwo prędzej nawet nagnie się przed szczerą łzą w oku kobiety, niż przed trzaskającemi fajerwerkami dowcipu, wygłaszanego z mównicy przez zapaloną materjalistkę.

Mąż powinien myśleć o jutrze, żona być wierną, gospodarną i oszczędną — mówili starzy autorzy i ludzkość zgodziłaby się z przyjemnością na to, gdyby nie garstka „postępowych pań".

Te stare, poczciwe zasady, uważają za wsteczne, bo naczytały się pozytywistów i pesymistów.

Wspomnieliśmy o tych, które marzyły o dojściu do stopnia doktora nauk wszelakich. Mamy i takie, które rzuciły się na drogę sztuki, aspirantki na bohaterki sceny dramatycznej, lub opery. Zawróciwszy sobie głowę powodzeniem Sary Bernhard, Rejan, Patti, słysząc o miljonach dolarów, jakie zarabiają artystki w Ameryce, zapragnęły one sceny.

Dyrektorzy teatrów stają się nieszczęśliwemi ofiarami długiego gadulstwa i zapewnień dobrych chęci, monotonnych opowieści o talencie, podkreślonych uznaniem księdza proboszcza, pana radcy z jakiegoś partykularza, powodzeniem w amatorskim teatrze lub koncercie, w gronie naturalnie dobrze znajomych. Córka lub żona dyrektora kolei, fabryki, naczelnika wydziału, urzędnika, chwalona przez tych wszystkich, którzy jako subalterni ojca lub męża pragną wkraść się w jej względy, aby mieć zawsze łaskawego rzecznika w swej sprawie, poczuwszy w sobie talent dramatyczny, męczy męża lub ojca i po długich debatach wyjeżdża do większego miasta studjować sztukę. Nie myślimy opisywać całego rzędu niegodziwych wyzyskiwań, jakich dopuszczają się pośrednicy, schwyciwszy niedoświadczoną ofiarę. Gdy mogą wyzyskać złoto, czynią to nader szybko, ale gorzej dla nieszczęśliwej, gdy musi często hańbą okupywać swoje artystyczne zachcianki.

Istoty z aspiracjami na artystki, uważamy za najnieszczęśliwsze, bo zawód łamie je na zawsze i tylko nader silne, potrafią pójść dalej przez życie.

Wogóle powiedzieć można, że kobiety uwolniwszy się od przesądnych obowiązków matek, żon i dobrych gospodyń, powiększyły tylko szeregi niedowiarków parjasów, co nie mogąc wrócić na dawne stanowisko, widzą przed sobą tylko nicość i brak przyszłości.

Przekonały się, że mimo wypowiedzianych zasad przez zdziczałych obyczajów filozofów „o wolnej miłości" rzeczywistość z zasadą się nie godzi, że życie uformowane podług tych przewrotnych zasad, poniżyłoby ludzkość, zaprowadziłoby ją z powrotem do czasów jaskiniowego człowieka, zamieniłoby samych pjonierów razem z ich wyznawcami, na zdziczałe stada.

Ale czy nie leży w nas samych wina, że kobiety w końcu wieku, w wielu razach, idą na manowce? Czy nie mężczyźni pierwsi zaczęli głosić przewrotne zdania, czy nie podług nich urobiło się społeczeństwo? Czy wreszcie sami używając życia, nie wciągnęli kobiety w wir rozkoszy wszelakich?

---

# PANI MAJOROWA.

5 (Ciąg dalszy).

— Panie doktorze, jeszcze jedno pytanie: — rzekł profesor — mówiłeś pan, że ta pani śpi mocno; czy nie miałby pan nic przeciwko temu, żebym tam wszedł na chwilę? Po tej ciężkiej godzinie, jaką przebyłem, radbym ją zobaczyć z przekonaniem, iż życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

— Wejdź pan, lecz zachowaj się cicho i zabaw tam krótko; nie powinna się obudzić. Żegnam pana.

Doktór wziął kapelusz i odchodząc, mruczał do siebie:

— Żaden stosunek... widocznie! Doczekamy się jeszcze wkońcu pięknej sceny zazdrości z panem małżonkiem; to będzie ładne! Bo że ten po uszy zakochany jest w pięknej kobiecie, to i ślepy zobaczyłby!

Roditz wszedł cicho do przyległego pokoju, gdzie na sofie, starannie posłanej, leżała Helena. Z nieśmiałością skierował oczy na śpiącą, której delikatny, blady profil odbijał od ciemnego obicia sofy. Oddech wydobywał się cicho przez purpurowe już usta; piękne, ciemne włosy rozpuszczone spływały z poduszek, zdawała się głęboko uśpioną; na głowie leżał mokry kompres, spadający aż na oczy.

Stał długo z zatopionem w nią spojrzeniem; powtarzał sobie ciągle, że ona była żoną innego, że nie powinien o niej myśleć, a głos wewnętrzny odpowiadał mu: z nią mógłbyś być szczęśliwy!

Nakoniec postąpił krok naprzód, wycisnął gorący pocałunek na jej ręce i oderwał się od niej siłą woli, aby, zanim nadejdzie pociąg z Lipska, przejść się po świeżem powietrzu.

Gdy w parę godzin powrócił, właśnie doktor Velden wprowadził do pokoju oficera, w którym domyślił się Roditz majora. Oba zaczęli się sobie przypatrywać niechętnie. Profesor, skłoniwszy się zimno, zbliżył się do przybysza.

— Zapewne mam zaszczyt widzieć majora Schnitzel? — zapytał.

Major ze swojej strony przejęty był nieprzychylnem uczuciem dla człowieka, który go tu sprowadził. Z ironicznym więc uśmiechem odpowiedział niedbale:

— Tak jest; a ja w panu poznaję pana profesora Roditza, który do mnie telegrafował?

— Uczyniłem to, bo nie wiedziałem, jaki będzie wyrok doktora; niebezpieczeństwa obecnie nie ma, dzięki Bogu; jednak zapewne pan będzie zadowolony, że po tym wypadku, będzie mógł towarzyszyć swej żonie w podróży do Lipska.

Zamiast odpowiedzi profesorowi, zwrócił się major spokojnie ku doktorowi z zapytaniem, niezdradzającem ani radości, ani wzruszenia.

— Więc nie ma obecnie żadnego niebezpieczeństwa? Czy jest nieprzytomna... lub z przestrachu, czy niedostała pomięszania zmysłów?

— Nie, panie majorze — odrzekł niechętnie, widząc taki brak serca, doktor Velden — żona pana została zraniona w głowę i choć dużo krwi spłynęło, nie ma niebezpieczeństwa i prędko przyjdzie do zdrowia; śpi tu obok, ale może obudzi się niedługo i wtedy powitaniu państwa nic nie stanie na przeszkodzie, tylko należy unikać wzruszeń, udzielenia niepokojących wieści domowych.

— Nie mogę wiedzieć, o ile moje ukazanie się wzruszy chorą, ale co do niepokojących wiadomości z domu, to nie otrzyma ich przezemnie, panie doktorze.

— Ale gdy kto ma dzieci — rzekł doktor rozdrażniony — trudno uniknąć czegoś podobnego; pan to sam wie z własnego doświadczenia.

Przez chwilę major oniemiał ze zdumienia.

— Dzieci — doktor powiedział. Coraz lepsza historja! Można było przypuścić, że albo ci ludzie tylko sami to utrzymywali, lub grał w tem rolę niepodobny do wiary przypadek. Tymczasowo musiał zachowywać się biernie, aby wykryć prawdę i przynajmniej zobaczyć panią majorową.

— I czy jesteście, panowie — rzekł major, zwracając się do obydwóch panów — zupełnie pewni, iż ta pani jest żoną majora Schnitzel? Czy ona sama wymieniła to nazwisko i opowiadała o swoich dzieciach?

— Bezwątpienia — iodparł profesor rozgniewany ironicznym tonem mowy majora, który znów nie mógł się wstrzymać od śmiechu i kłaniając się grzecznie, odezwał się:

— Składam broń! Jeżeli ta pani sama oświadczyła, iż jest żoną majora Schnitzel, to musi być prawda; w każdym razie — dodał wesoło — chciałbym ją nakoniec ujrzeć.

— Proszę! — zabrzmiała zimna odpowiedź doktora, idącego naprzód do sąsiedniego pokoju.

Właśnie obudziła się chora — doktor zbliżył się do niej szybko i rzekł:

— Przyprowadzam tu pani jej męża, który, wezwany przez nas telegrafem, natychmiast tu pospieszył.

Aż do tej chwili patrzyła Helena na doktora, nachylonego nad nią.

— Mój mąż... och! Boże! — wyszeptała, drżąc, podczas gdy doktor skinął zapraszająco ku drzwiom, w których ukazał się major.

Ujrzawszy go, Helena wydała straszny krzyk, rzuciła się, jak nieprzytomna, z trwogi załamała ręce i wymówiła niewyraźnym głosem:

— Niech odejdzie! precz!... na miłość Boską! niech odejdzie!

Przestraszony cofnął się major, rzuciwszy wzrok pełen współczucia na bladą, młodzieńczą postać; cieplejsze uczucie przeniknęło jego serce i pomyślał sobie, że chciałby mieć taką powabną żonkę.

Nie udało mu się dalsze rozmyślanie, bo poczuł, że go ktoś szorstko pociągnął za rękę do małego gabinetu i ujrzał profesora, stojącego przed sobą z błyskawicą w oczach. Doktor został u Heleny, dokładając usiłowania, aby ją uspokoić.

— Łaskawa pani nie powinna poddawać się takiemu wzruszeniu. Proszę przynajmniej pomyśleć o swoich dzieciach... Jeżeli panią niepokoi obecność pana majora, to on odejdzie; teraz ja czuwam nad panią i nie dopuszczę, aby ci się co złego stało.

Pocieszające jego słowa, zamiast działać uspakajająco, powiększały jeszcze wzruszenie Heleny; łkała tak, iż zaledwie jej serce nie pękło.

Podczas gdy doktor Velden uspakajał coraz rzewniej płaczącą chorą, otworzyły się drzwi i z wykrzykiem: „Moja Heleno, moja biedna Heleno!" przybiegła wysmukła postać do chorej, uklękła przy niej i objęła płaczącą.

— Emma, moja Emma! Och! teraz będzie wszystko dobrze! — zawołała chora i otoczyła ręką szyję swej przyjaciółki, jakby jej nie chciała już od siebie puścić.

— Biedna Heleno! — rzekła Emma po chwili, głaszcząc ją po bladych licach — kto mógłby przewidzieć, że ta podróż dla przyjemności zakończy się tak tragicznie! O nieszczęściu dowiedziałam się od mojego wuja, prezydenta, którego zawiadomiono telegrafem o zaszłym wypadku! Natychmiast przysłał nam ten telegram, bo wiedział, iż ty jechałaś tym pociągiem. Następnym, idącym tutaj z Drezna, zaraz wyjechałam. Dowiedziałam się na kolei, że ciebie zemdloną zanieśli do doktora Veldena, który troskliwie nad tobą czuwa. A ja znajduję ciebie tak wzruszoną! Co tobie? Czy jesteś ciężko zraniona i silnie cierpisz?

Zwróciła oczy na doktora i rzekła:

— Nazywam się Emma Wahren, jestem najzaufańszą przyjaciółką Heleny i proszę pana o powiedzenie mi całej prawdy.

— Jest ona bardzo prosta — odrzekł doktor — stan zdrowia chorej nie zostawia nic do życzenia; a teraz, gdy przyjechała przyjaciółka, uspokoi się bezwątpienia okropne wzruszenie, jakie okazała pani majorowa, ujrzawszy swego męża, którego, ma się rozumieć, wezwaliśmy z Lipska.

Teraz przyszła kolej na zdumienie Emmy; sądziła, iż nie dosłyszała dobrze i wyrzekła porywczo:

— Co pan mówi?... pani majorowa... mąż mojej przyjaciółki... i pan utrzymuje, że on był tutaj?

— Bezwątpienia, iż tak jest; lecz teraz jakieś to dla mnie niepojęte... — zawołał doktór, wyprowadzony już z cierpliwości. — Czy pani znajduje nienaturalnem, iż dano znać mężowi o nieszczęśliwym wypadku, jaki spotkał jego żonę, a ten stawił się na wezwanie? Profesor Roditz podjął się uwiadomienia majora Schnitzel w Lipsku. Ten pospieszył tu natychmiast, czego byliśmy pewni. Dlaczego taki naturalny czyn wprawia panią w tak szczególne zdziwienie?

(Dokończenie nastąpi).

# KRONIKA.

*Kraków, 17 września.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś we wtorek Piętna św Franciszka i św. Lamberta biskupa, jutro Suchy dzień, św. Józefa z Kopertynu, wyznawcy, pojutrze św. Januarego męczennika i Konstantego.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 5 minut 19, zachód przypada o godzinie 5 minut 50; długość dnia godzin 12 minut 31.

Zmiana lunacji. Nów księżyca przypada jutro dnia 18 września o godzinie 9 minut 55 wieczór.

Cząstkowe zaćmienie słońca, przypada jutro dnia 18 września. Początek o godzinie 7 minut 59, a zaś koniec o godzinie 9 minut 28 wieczorem. Widzialne tylko we wschodniej Australii, w Nowej Zelandji, w południowo-wschodniej części Oceanu Wielkiego i na południowem morzu Lodowatem.

Temperatura rano + 9 C

## Kupujcie tylko u chrześcijan!

## Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

## Od wydawnictwa.

**Dnia 22 b. m. wyjdzie okazowy numer *Głosu Narodu* w 20 000 egzemplarzy i zostanie rozesłany po całym kraju. Osoby pragnące umieścić w nim swoje ogłoszenia, mogą już teraz zamawiać miejsce w naszej Administracji przy ul. Jagiellońskiej l. 7.**

**Zmiana lokalu.** Redakcja naszego dziennika zmieniła lokal, przenosząc się z ulicy św. Anny pod liczbą 3, na ulicę Krupniczą l. 11 I piętro do pałacu Ordynata hr. Mieroszowskiego. W ciągu dwu lat zamieniliśmy tedy trzecie piętro na pierwsze, a jak tak dalej pójdzie i żydki będą nam wciąż wszelkich nieszczęść życzyli, to może już niedługo przeniesiemy się do własnego domu.

**Ks. arcybiskup Feliński** bardzo chory i, jak się zdaje, stan jego jest już beznadziejny. Przy łożu dostojnego pacjenta czuwają bezustannie dwie siostry Felicjanki i dwie zakonnice ze Lwowa. Chory nie życzy już sobie pomocy lekarskiej i wciąż powtarza: „Módlcie się za mną, więcej niczego nie potrzebuję... Chcę cierpieć do ostatniego tchnienia!" Dziś rano już tak źle było, że każdej chwili oczekiwano katastrofy.

Ojciec św. dowiedziawszy się o ciężkiej chorobie ks. Arcybiskupa Felińskiego, przysłał mu w niedzielę na ręce księcia-biskupa Puzyny Apostolskie błogosławieństwo w bardzo serdecznych wyrazach.

**P. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni**, przejechał dziś rano przez Kraków, udając się z Wiednia do Lwowa.

**Książę-biskup krakowski ks. Puzyna**, w towarzystwie sekretarza ks. dra Bandurskiego, poświęcił onegdaj rano w Sierszy kościół, wzniesiony przez hr. Andrzejów Potockich dla robotników tamtejszych zakładów górniczych, fabrycznych i przemysłowych, oraz kaplicę i ochronkę, powierzoną Siostrom Felicjankom, a przeznaczoną dla dzieci robotników. Książę-biskup powrócił wczoraj wieczorem do Krakowa.

**Dr Juljan Dunajewski** powrócił z Zakopanego do Krakowa.

**Z Konserwatorjum muzycznego.** Profesorem nauki śpiewu kościelnego i liturgiki przy krakowskiem Konserwatorjum zamianowany został X. Tomasz Bukowski, podkustosz katedralny.

**Posiedzenie komitetu** „niezależnych" wyborców, które się odbyło wczoraj, w sali Rady miejskiej, zgromadziło około 70 osób. Posiedzenie, stosownie do programu wybrało swoje stałe prezydjum, w skład którego weszli dr Juljan Bandrowski prezes, zastępcy pp.: dr Albert Propper i Jerzy Werner, sekretarze pp.: Mikołajski i dr Danielak, skarbnik p. Plesnar.

Drugim punktem programu był wybór 20 członków ścisłego komitetu, do którego jednogłośnie weszli pp.: Armółowicz Stanisław, Zieliński, Prochowski, Mikołajski, Olejak, Kramarczyk, Gędzierski, Woyneko-Tomkiewicz, dr Babka, Plesnar, Białkowski, Brandowski, Bruśnicki, dr Filimowski, Loria, Lachowski, Eile, Zatorski, Glonczyk i Oraczewski.

Po ukonstytuowaniu prezydjum i ścisłego komitetu, postanowiono wnieść prośbę do p. prezydenta miasta, aby przedłużył termin reklamacyj wyborców, niezamieszczonych na liście wyborców, jeszcze o dni 8.

Następnie uchwalono zwołać posiedzenie pełnego komitetu na sobotę dnia 21 b. m., a zaś posiedzenie ścisłego komitetu na dziś 17 b. m., o godzinie 7 wieczorem, w sali Stow. „Gwiazda", ul. Grodzka l. 50 I piętro.

Przy zastanawianiu się nad trzecim kandydatem, postawiono kandydaturę p. Woyneki-Tomkiewicza.

**W sprawie stypendjów cieszyńskich** Otrzymaliśmy pismo następujące: „Odnośnie do listu z miasta p. t. „Warto zapamiętać", umieszczonego w nrze 211 *Głosu Narodu*, składamy 15 złr. na stypendjum dla uczniów cieszyńskich, mianowicie dr Eichhorn 10 złr., a zaś dr Lehrfremd 5 złr. z tem nadmienieniem, że dr Lehrfreund, znając usposobienie niektórych kolegów-chrześcian, odmawiających kologom-żydom polskości, wyraził zdziwienie, że mimo to owi koledzy składki zbierając, przychodzą także po pieniądze do „żyda, a więc nie-Polaka", co atoli ironicznie było powiedziane, nigdy zaś dr Lehrfremd Polski się nie wypierał. — Kraków, dnia 16 września. *Dr Eichhorn, dr Lehrfreund*".

**Zarząd Towarzystwa pedagogicznego** ogłasza w *Szkole* następującą odezwę w sprawie polskiego gimnazjum w Cieszynie:

Niedaleka, a tak radosna chwila otwarcia gimnazjum polskiego w Cieszynie, wkłada na społeczeństwo polskie obowiązek czuwania nad jego dalszą przyszłością i pomyślnym rozwojem. Musimy uważać to za rzecz honoru narodowego, aby zakład odrazu stanął na silnych podstawach, aby mu na niczem nie zbywało, aby zadał kłam wszystkim potwarczym podejrzeniom naszych nieprzyjaciół i na kresach dał świadectwo naszych pokojowych usiłowań, zmierzających jedynie do obrony naszych praw, do dobra i szczęścia współbraci. Młody zakład będzie potrzebował oprócz rozmaitych zbiorów (jak roślin, minerałów, chrząszczów itd., które łaskawi ofiarodawcy raczą odsyłać wprost do Dyrekcji gimnazjum cieszyńskiego) w pierwszym rzędzie bibljoteki dla nauczycieli i dla uczniów. Że zaś fundusze jego będą za szczupłe, aby mógł się zaopatrzyć we wszystkie środki naukowe, przeto Towarzystwo pedagogiczne, któremu losy zakładu leżą na sercu, odzywa się do wszystkich Towarzystw naukowych, do P. T. autorów, wydawców i nakładców, jednem słowem, do wszystkich ludzi dobrej woli, aby nadsyłali książki odpowiednie dla bibljoteki, dla nauczycieli i dla uczniów, książki szkolne, używane w Galicji, oraz publikacje swoje nawet w kilku egzemplarzach na rzecz drogiej naszej strażnicy kresowej. Na zawiadowcę nadsyłanych książek, który zajmie się ich zbieraniem, spisaniem i ogłaszaniem w dziennikach krajowych, powołał zarząd Towarzystwa pedagogicznego członka Wydziału, prof. Józefa Czerneckiego i uprasza o nadsyłanie wszystkich datków i darów pod jego adresem do kancelarji Towarzystwa przy ul. Ossolińskich L. 11.

*Jerzy Czartoryski*, prezes. *Juljan Fąfara*, sekretarz.

**Do uczciwego znalazcy!** Młoda panienka, córka rodziców niezamożnych, nawet biednych, którzy mają 11 dzieci, przybyła do Krakowa, aby tu zapłacić za swych braci, uczęszczających do szkoły. Cały jej fundusz wynosił 83 złr. i 2 ruble. Nieszczęście chciało, że idąc wczoraj z ulicy Radziwiłłowskiej przez Planty ku kawiarni Janikowskiego, kwotę tę zgubiła. Jeżeli ją znalazł człowiek uczciwy, natenczas prosimy go, by się potrudził do pani Żeleszkiewicz, właścicielki pensji przy ulicy Gołębiej i wręczył pieniądze biednej panience, która nie wie, czem za braci zapłaci i o czem do domu wróci!

**Dar.** Cesarz ze swej prywatnej szkatuły udzielił komitetowi ratunkowemu w Stryszowie, zawiązanemu celem niesienia pomocy pogorzelcom tamtejszym, zapomogi w kwocie 400 złr.

**Ostatni numer** *Pochodni*, szczerze patrjotycznego, prawdziwie robotniczego pisma, opowiada ciekawą historję o jakiemś socjalistycznem piśmie humorystycznem, wychodzącem wrzekomo w Przemyślu, które prenumeratę bierze, ale numerów nie rozsyła. „Tak samo—czytamy w *Pochodni*— zrobili redaktorzy przed rokiem, czy przed dwoma: pieniądze wzięli, pisma nie przysyłali i nie wydawali, ale pieniędzy nie odesłali... Jak to nazwać?"... I my z myślami się bijemy, jak to nazwać; możeby które z socjalistycznych pisemek odpowiednią nazwę zechciało podać. „Dodajmy— kończy lwowska *Pochodnia*,—swą notatkę: że sprzedażą owego pisma, trudni się niejaki pan Herszeles". Powtarzamy: pan Herszeles!... Samo już nazwisko, starczy za komentarz.

**Mianowania.** Cesarz postanowieniem z dnia 5 b. m. zamianował nadzwyczajnego profesora, dra St. Głąbińskiego, zwyczajnym profesorem ekonomji politycznej w Uniwersytecie lwowskim.

**Gimnazjum w Cieszynie.** P. Smólski pisząc nam przed trzema tygodniami o gimnazjum polskiem w Cieszynie, podał nazwisko prof. Parylaka ze Lwowa, jako dyrektora i p. Kukucza, filologa z Krakowa, jako profesora. Wtedy nie było jeszcze profesora matematyki i nauk przyrodniczych. Obecnie znaleziono go już w osobie p. Błażka ze Lwowa.

W Birczy inteligencja miejscowa postanowiła utworzyć jedno stypendjum 100 złr. — Zebrano na ten cel już znaczną składkę.

Urzędnicy i robotnicy w sanockiej fabryce wagonów i maszyn przedtem K. Lipińskiego złożyli jedno stypendjum dla ucznia polskiego gimnazjum w Cieszynie. Kwotę 100 złr. odesłano już na ręce ks. Świeżego.

**Posiedzenie przedwyborcze** socjalistów krakowskich, odbyło się w niedzielę dnia 15 b. m. o godzinie 10 rano w sali Ebera, przy ulicy Starowiślnej. Posiedzenie to przy szczelnie zapełnionej robotnikami sali, zagaił towarzysz Ochmański, udzielając głosu towarzyszowi Misiołkowi. Ten w dosadnem przemówieniu wyjaśnił znaczenie wyborów i potrzebę reprezentantów robotniczych w Sejmie. Mowca, któremu przerwał na chwilę p. Daszyński, aby wyprosić jednego z inspektorów policyjnych z sali, wziął się w końcu do krytyki obecnego postępowania przy wyborach i nie przebierając w słowach wytykał różne nadużycia, krytykował księży, których stanowisko podczas wyborów mowcy się nie podoba, w końcu dostało się i okólnikowi ks. biskupa Łoboza.

Towarzysz Daszyński krytykował również nadużycia przy wyborach, występował przeciw namiestnikowi Badeniemu, utrzymując, iż tenże posiada już reformę wyborczą, ale w kieszeni; domagał się reformy wyborczej, głosowania tajnego, a nie jawnego, które przyczynia się głównie do nadużyć, bo większość zależna od wielmożów lub zwierzchników, musi tak głosować, jak z góry nakażą. Dalej mowca zalecał niebawić się w żadne agitacje, za którymkolwiek posłem z Krakowa, gdyż w takim stanie, jak obecnie, robotnicy nie mają żadnego interesu w wyborach, przeciwnie, widzą tylko swą krzywdę i obojętne im kto zostanie wybrany. W końcu zaznaczył, że wkrótce rozpocznie się silna agitacja za powszechnem prawem głosowania, które może się przyczyni, że partja robotnicza zajmie właściwe stanowisko w społeczeństwie.

Na tem zamknięto mowy nagradzane licznemi brawami i przerywane okrzykami „hańba!", poczem przewodniczący wezwał obecnych, aby zachowali się z godnością i rozeszli się w spokoju, co też rzeczywiście nastąpiło.

**„Kościuszko pod Racławicami"** jak zawsze, tak i w ubiegłą niedzielę sprowadził nader liczną publiczność do teatru miejskiego. W obsadzie tej sztuki zwykle zachodzą dość znaczne zmiany, które atoli nie zawsze na jej korzyść wypadają. Na ostatniem zwłaszcza przedstawieniu tu i owdzie były braki uderzające. Obowiązkiem jest reżyserji przestrzegać, żeby ensembl mniej szwankował. Za to panie: Wojnowska, Wolska, Koźmin, panowie: Śliwicki, Zboiński, M. Trapszo, Zawadzki, Przybyłowicz, Sobiesław, Mielewski, Solski, Stępowski i Jejde grali z miarą artystyczną, za którą hojnie byli wynagradzani oklaskami.

**Seweryna Duchińska** z Żochowskich (primo voto Pruszakowa), przybyła w niedzielę wieczorem z Paryża do Krakowa. Sędziwą literatkę oczekiwali na dworcu pp. Małecki, Piasecki i Żuliński, którzy zacnego gościa w powozie odwieźli do Grand hotelu, gdzie pani Duchińska zajęła mieszkanie na czas pobytu w naszem mieście.

**Zjazd koleżeński.** Uczniowie gim. św. Jacka, którzy w roku 1885 złożyli maturę, zjechali się w niedzielę do Krakowa w liczbie 21. Spotkanie nastąpiło w gimnazjum św. Jacka, gdzie złączyło się z dawnymi maturzystami 7 profesorów. Wszyscy razem wysłuchali o god. 9-tej rano mszy św. w kościele OO. Dominikanów, odprawionej przez dwóch kolegów ze szkolnej ławy. Między przybyłymi, prócz dwóch duchownych, było dwóch agronomów, jeden artysta malarz, jeden urzędnik magistratu, reszta lekarze i prawnicy. Po zdjęciu wspólnej grupy fotograficznej, odbyła się uczta wszystkich uczestników zjazdu wraz z profesorami w hotelu „pod Różą".

**Na karę śmierci** przez powieszenie, skazał w sobotę trybunał przysięgłych w Krakowie, 57 lat liczącego, Antoniego Fijałkowskiego z Jaroszówki, karanego dwa razy za zbrodnię kradzieży, raz za zbrodnię oszustwa, a kilkakrotnie za przekroczenie, tym razem zaś za zbrodnię morderstwa. Fijałkowski, znany złodziej we wsi, zabił kołem grubym Marjannę Obratówną, roztrzaskawszy jej czaszkę z zemsty, że wraz z Jakóbem Bełdą, donosiła o kradzieżach, dokonanych przez obwinionego. Chociaż Obratówna padła na miejscu, mimo to Fijałkowski bił ją jeszcze z zaciekłością rozjuszonego zwierza kołem i nogami. Ława przysięgłych 11 głosami orzekła winę zbrodni morderstwa, nadto jednogłośnie orzekła winę zbrodni kradzieży i gwałtu publicznego. Trybunał, pod przewodnictwem radcy dworu, p. Adolfa Summer-Brasona, na wniosek prokuratora dra Fr. Bujaka, skazał Fijałkowskiego na karę śmierci przez powieszenie.

**Śmierć filantropa**. Ś. p. Antoni Biliński, przeżywszy lat 85, zmarł we Lwowie w sobotę o godzinie 11-tej przed południem. Wspaniałomyślny fundator „Zakładu dla nieuleczalnych i rekonwalescentów", był w całem swem życiu pomocą dla biednych, dobrą radą dla współobywateli, ojcem włościan. Dziedzic znacznego majątku na Wołyniu, który zapobiegliwą pracą pomnożył, wypełniwszy obowiązki rodzinne, z hojnością wielkiego serca ofiarował krocie na wspomożenie fizyczne i materjalnej nędzy. Zakład imienia Antoniego i Walerji Bilińskich, będzie świadczył po wszystkie czasy o wielkości duszy fundatorów. Lwów cały pamięta dobroczynność ś. p. Walerji z Rotharjuszów Bilińskiej. Gdy przed kilku laty przeniosła się do wieczności, mąż jej żył odtąd myślą o niej i tą wspólną myślą, która ich zawsze łączyła: aby czynić dobrze.

**P. Włodzimierz Spasowicz** udał się w zeszły czwartek, z Petersburga w podróż kilkotygodniową do Samarkandy i Taszkientu. Z Petersburga do Niżnego Nowogrodu profesor jedzie koleją żelazną, z Niżnego do Astrachania Wołgą, z Astrachania do Uzun-Ady morzem Kaspijskiem, dalej aż do Samarkandy wojenną koleją kaspijską, a następnie do Taszkientu końmi. Prof. Spasowiczowi towarzyszy w podróży dawny jego kolega i przyjaciel, p. Justyn Połujański, adwokat przysięgły. Do Petersburga wróci z końcem października r. b.

**Uwięzienie adjunkta sądowego**. W Kutach wybuchł pożar w budynku sądowym, który zniszczył znaczną część aktów i dokumentów sądowych. Teraz donoszą, że zesłana z sądu obw. w Kołomyi komisja dla zbadania przyczyny pożaru, kazała uwięzić tamtejszego adjunkta sądowego p. Jana Ostermana, jako podejrzanego o to podpalenie. P. Ostermana dostawiła żandarmerja do sądu śledczego w Kołomyi. Osterman jest synem byłego starosty obwodu stanisławowskiego, który w swoim czasie mocno dał się we znaki Polakom. Opowiadają, że celem podpalenia miało być podobno zniszczenie aktów dyscyplinarnych p. Ostermana.

**Ciekawa zguba**. Ubiegłego piątku we Lwowie, „znalazł" żołnierz policyjny na ulicy Kazimierzowskiej ni mniej ni więcej tylko 25 sztuk... wołów, błąkających się bez dozoru. Gdy szukanie właściciela okazało się na razie daremnem, zapędzono woły na tymczasowy pobyt do rakarza miejskiego. Ciekawe stosunki!

**Cholera**. W Tarnopolu zachorowała na cholerę dnia 13 go b. m. jedna osoba, pozostaje w leczeniu w Tarnopolu osób pięć; w Berezowicy Wielkiej, w powiecie tarnopolskim, jedna osoba. W wydzielinach osoby zmarłej dnia 11-go września w Bucniowie w powiecie tarnopolskim, sprawdzono bakterjologicznie cholerę azjatycką.

**Zagadkowe morderstwo**. Dnia 11-go b. m. jakiś żołnierz, prawdopodobnie urlopnik, szukał we Lwowie fjakra, którym rzekomo chciał z za rogatki łyczakowskiej przywieść jakiegoś oficera do Lwowa. Poszukiwania przez dzień cały nie odniosły skutku, gdyż żaden z fjakrów za ofiarowaną cenę nie chciał jechać, dopiero nad wieczorem zgodził ów żołnierz właściciela dorożki parokonnej nr 211, Benjamina Sigala, człowieka w podeszłym wieku, ojca pięciorga dzieci, z którym też wieczorem wyjechał ze Lwowa. Następnego dnia znaleziono pod Kurowicami zamordowanego Sigala, a z koni i dorożki ani śladu. Śledztwo w toku.

**List przyjaciela**. Mamy w ręku dokument ciekawy, pochodzący prawdopodobnie od przyjaciela, który „wygodzył", a teraz pieniędzy nie może się doczekać. Dokument ten, pisany na karcie korespondencyjnej, brzmi dosłownie: „Dobczyce 15. 5. 1895 r. daje Wam do wiadomości, zebiszce mi polali Pinjęzi jag nie bendicze odać, to wam zrobie duzo Kosztów!" Następuje autentyczny podpis jednego z Polaków mojżeszowego wyznania w Dobczycach.

**Filja Banku** austro-węgierskiego w Bochni otwartą zostanie dopiero w lipcu 1896 r.

**Nowe wydanie regulaminu poborów wojskowości**, obowiązujące od 1 bm., upraszcza dotychczasowe przepisy, po mnóstwie rozporządzeń uzupełniających rozrzucone, uchyla niektóre już nieodpowiednie przepisy i ustanawia niejakie podwyższenia poborów, o ile to w ramach budżetu wojskowego jest możliwe. Wszystkie pobory są obliczone na walutę koronową. Wyszła zresztą dopiero część I. nowego regulaminu; później wyjdą jeszcze część II, o poborach w czasie mobilizacji, część III. o zaopatrzeniach i część IV. o innych pretensjach osób należących do armji i ich rodzin.

Ogłoszona część I. podaje (z kolei paragrafów) następujące zmiany: Dyrektor konsystorza wojskowego przeniesiony zostaje z 7. rangi (4.200 koron) do 6. rangi (6.000 koron). Szarża wiceweterynarzy 2. klasy zostaje zniesiona, czem stanowisko weterynarzy wojskowych będzie poprawione Kapitanom sprawującym prowizorycznie obowiązki komendantów fortecznego batajonu artylerzyckiego, przyznano porcje furażu dowódcy batajonu. Ryczałt dla koni, który dotychczas także w czasie wojny dawano tylko na tyle koni, ile porcyj furażu dla odnośnej szarży w czasie pokoju jest systemizowanych, można odtąd w czasie wojny pobierać dla całej systemizowanej ilości własnych koni. Osobom mianowanym urzędnikami wojskowymi 9. rangi przyznano dodatek ekwipacyjny jako pomoc na pierwsze sprawienie munduru. Na podstawie preliminarza wojskowego na r. 1896 został dodatek sustentacyjny, dotychczas tylko dla oficerów od kapitana 2. klasy na dół po 20 koron miesięcznie, także urzędnikom tychże rang przyznany. Prawo do pielęgnowania w szpitalu, przysługujące dotychczas tylko gażystom od 6. rangi na dół, przyznano także jenerałom.

Dla uproszczenia składania rachunków z podróży służbowych, systemizowano ryczałt podróżny, z którego fury do i od dworców kolejowych (miejsce wyładowania), zapłata za czasowy kwaterunek i inne drobne wydatki mają być pokrywane. Na szczególne podniesienie zasługuje przepis, że przeniesionym na emeryturę, albo z czasową wysługą urlopowanym gażystom wynagradzane będą koszta przeniesienia z ostatniego garnizonu do miejscowości, którą sobie za mieszkanie wybrali.

**Dwa szabasy**. Pan Moses Szpracer — pisze *Dziennik Polski* — posiada żonę, „madam" Sarę Szpracer, przebywającą w Kamionce Strumiłowej. Otóż chcąc jej sprawić porządny szabas, napisał na przekazie pocztowym 10 złr., zaadresował do „madam", napisał na odcinku, iż posyła jej pieniądze na szabas i z całym tym aparatem stanął przed okienkiem filji trzeciej pocztowej. Urzędnik, p. M., odebrał przekaz. wystawił kwit i wyciągnął rękę z kwitem po pieniądze. Panu Mosesowi pilno było widocznie na szabas, bo kwit złapał, pieniędzy „zapomniał" dać i... uciekł. Pytanie kto będzie miał dzisiaj lepszy szabas: „madam" Sara, czy „mąsje" Moses? W każdym razie tutejsza władza podejrzywa, iż „mąsje" Moses „zapomniał" dać pieniędzy, a „nie zapomniał" wziąść kwitu jedynie w tym celu, aby módz reklamować pieniądze niedoręczone adresatowi. A nuż się uda?

**Nagrody na wystawie poznańskiej**. Dnia 11 b. m. odbyło się na wystawie publiczne rozdanie nagród dla wystawców. Z 8 polskich wystawców z Galicji nagrodzonych lub odznaczonych zostało 7, a mianowicie otrzymały: Medal złoty: Galicyjska szkoła koronkarska w Zakopanem za koronki. Medal srebrny: Fabryka zapałek Szujskiego i Moraczewskiego w Krakowie za zapałki bezpieczeństwa i artystyczną dekorację szafki wystawowej. Medal brązowy: 1. Młyn parowy „Marja Helena" bar. Seweryna Brunickiego we Lwowie za wyroby młynarskie; 3) fabryka Alfreda Dzikowskiego we Lwowie za różne gatunki broni; 3) Teofila Pachulska z Krakowa za kwiaty sztuczne. List pochwalny: 1) Księżna Czartoryska z Glinian za pstruchy wiejskie; Jan Balawajder z Przemyśla za ekstyrpator i dwuskibowiec; 3) fabryka Jana Ihnatowicza we Lwowie za wyroby chemiczno-kosmetyczne.

Ogółem nagrodzonych lub wyszczególnionych zostało na około 170 polskich wystawców 136, a mianowicie: medal złoty uzyskało 18, medal srebrny 48, medal brązowy 39, list pochwalny 28 polskich wystawców.

**Dziesięć cali**. Taką jest obecnie wysokość wody na Wiśle pod Warszawą. W ciągu dwóch dni ubiegłych, kilkanaście berlinek ciężko ładowanych, z powodu niemożności dalszej żeglugi, stanęło na kotwicach pod Wyszogrodem i Duninowem. Parostatki spółki włocławskiej w górę rzeki kursować przestały.

**Objad ministerjany**. Po naradzie, jaką odbył hr. Badeni, z członkami przyszłego gabinetu w pałacu jeneralnej dyrekcji kolej państwowych, dr Biliński zaprosił wszystkich na objad, przedtem już przygotowany. W tak nazwanym „salonie Rady" na dworcu zachodnim, zasiedli do stołu: hr. Badeni, na miejscu honorowem, baron Gautsch, hrabia Gleispah, prezydent Biliński, szef sekcyjny baron Glanz i hr. Ledebur. Hrabia Welsersheimb usprawiedliwił słabością swoją nieobecność. Salon był wspaniale udekorowany, a stół na cześć hr. Badeniego przybrany w narodowe kolory polskie. Restaurator Wimberger osobiście usługiwał. Menu było następujące: Przekąski różne. Zupa truflowa, Sol po normandzku, Chateaubriand á la Marchand, Rak morski, piersi z drobiu à la Condé, poncz rzymski, bażanty czeskie, sałaty francuskie i kompoty, pomidory, grzybki i szparagi, szarlotka po rosyjsku, ciasta, lody, owoce, ser, kawa i cognac. Jako wina: Gumpoldskirchner z 1885 r. w karawkach, Chateaux Larose z 1881 r., Liebfrauenmilch Enclos-Klostergarten 1884, Chateau d'Iquem z 1881 r., Szampańskie Pommery-Gréaau sec. Wreszcie likiery i wina deserowe. Nie ma co mówić, dobry objadek!

**Wiadomość**, że polskie towarzystwo dramatyczne z Poznania urządza w zimie w Berlinie na prywatnej sali teatralnej cykl przedstawień polskich, nie jest prawdziwą.

**Długowieczność**. Do gazety *Mszak* donoszą ze wsi Wank pow. Zantezurskiego, że przebywa tam Ormjanin, Dawid Kazarjan, mający obecnie 110 lat. Żona Kazarjana liczy lat 90, liczba dzieci, wnuków i prawnuków dochodzi do 91, z których przy życiu jest 71. Trzy lata temu starzec był jeszcze zupełnie zdrów i zdatny do pracy; obecnie stracił pamięć i słabo widzi, słuch jednak i wzrok pozostały w stanie normalnym.

**Rozwój fizyczny u obu płci**. Pewien lekarz amerykański zajął się zbadaniem nader interesującej kwestji, bo rozwoju różnych części ciała u chłopców i dziewcząt. Badania dokonał na 3000 osobnikach w wieku od 5 do 21 lat. Długość głowy znacznie mniejsza we wszystkich perjodach rozwoju u dziewcząt, a więc przez całe życie, lecz różnice długości głowy u obu płci znacznie zmniejszają się; gdy bowiem u chłopców największa długość głowy przypada na rok 21, u dziewcząt daje się to dostrzegać w latach 18-tu. Głowa dziewcząt bywa znacznie węższą od głowy chłopców. Twarz dziewcząt dochodzi do największej szerokości w 17 latach, u chłopców zaś w 18-ym roku. Wzrostem chłopcy przewyższają dziewczynki, poczynając od roku 5, lecz od 8 roku dziewczynki rosną tak szybko, że przeganiają chłopców, którzy dopiero w roku 10 biorą nad niemi górę. W wieku od 12 do 15 lat dziewczynki bywają zawsze wyższe od chłopców, lecz po 15 tu latach chłopcy już ostateczną biorą przewagę. Od 17 lat wzrost dziewczyn posuwa się nader powoli, gdy tymczasem chłopcy w wieku tym rosną nadzwyczaj szybko. Te same zmiany zachodzą co do wagi i rozwoju korpusu. Na zasadzie badań swych, doktór nabrał przekonania, że gdy dziewczęta dochodzą do pełnego rozwoju w 17-ym roku, chłopcy rozwijają się i mężnieją dopiero po 21 roku.

**Ostatni objad skazańca**. W Anglji przechowuje się jeszcze obyczaj, że przestępcom na śmierć skazanym wolno jest dysponować sobie ostatni posiłek. Zbrodniarze współcześni nie korzystają zazwyczaj z tego przywileju. Inaczej bywało przed laty. W archiwach więziennych z XVII w. znajduje się kilka jadłospisów takich ostatnich objadów. Oto próbki apetytu skazańców. Jeden obstalował sobie: Schab wieprzowy, pół ćwiartki cielęciny z jarzynami, sałatę z jajami, sześć bochenków chleba i miarkę wina. — Drugie *menu*: Dwie kury, pudding, sześć bochenków chleba, miarka wina. — Trzecie: Jajecznica ze słoniną, polewka winna, trzy grube kiełbasy, miarka wina. Dzisiejsi zbrodniarze nie zalecają się już takim apetytem w obliczu śmierci.

**Konkursy**. Rada szkolna okr. w Lisku, rozpisuje kilka konkursów na posady nauczycielskie. Termin do wnoszenia podań, z końcem października. — W Starej Soli, powiat Staremiasto, potrzeba lekarza okręgowego. Pen-

sja ,600 złr. i roczny dodatek 264 złr. Podania wnosić do 30 października r. b.

**Sprostowanie.** Od dra Brilla ze Żmigrodu, otrzymaliśmy nie 6 złr. 42 ct, jak to przez omyłkę było ogłoszone w nrze 207, ale 8 złr. 42 ct.

**Repertoar teatru miejskiego.** Dziś we wtorek dnia 17 września „Walka motyli", komedja w 4 aktach, Sudermanna, z niemieckiego. We środę dnia 18 września „Flirt", komedja w 4 aktach, Michała Bałuckiego. We czwartek dnia 19 września „Wieczór Trzech Króli", komedja w 5 aktach, W. Szekspira. W piątek dnia 20 września „Hanusia", senne marzenie, w 3 odsłonach, G. Hauptmanna z niemieckiego, rozpocznie „Czyja wina", dramat w 1 akcie, H. Sienkiewicza (przedstawienie popularne). W sobotę dnia 21 września „Stryj sam", komedja w 4 aktach, Wiktora Sardou z francuskiego (występ p. Antoniny Hoffmann). W niedzielę dnia 22 września „Stryj sam", komedja w 4 aktach.

**Nekrologja.** Bronisława z Wolickich Kornicka, wdowa po dyrektorze szkoły wyższej realnej w Jarosławiu, lat 60, zmarła w Krakowie dnia 14 września.

## Z Izby sądowej.

(*Proces o obrazę czci*).

Po replice obrońcy oskarżonych, dra Abłamowicza, zabrał głos naczelny redaktor naszego pisma, p. Józef Rogosz i tak przemówił:

„Szanowni Panowie! Do logicznych słów, a jasnych argumentów naszego obrońcy, ja właściwie nie mam nic dodać. Jest atoli jeden punkt dotąd niewyjaśniony, mianowicie odpowiedzialność redaktora, nie wobec kodeksu i paragrafu, ale wobec niezawisłych obywateli, którzy przy wydawaniu wyroku, mają kierować się nie przepisami jakiemikolwiek, lecz sumieniem. Wyjaśnić ten punkt, poczytuję za mój obowiązek.

Pan oskarżyciel prywatny prosząc o postawienie pytania dodatkowego, w którem jest powiedziane, że może „nie dopilnowałem" artykułu i kazałem go wydrukować, nie zarzuca mi już przestępstwa, lecz tylko małe przekroczenie. Nie chce zatem mojej śmierci, lecz w każdym razie byłoby mu wielce przyjemnem, gdyby mnie wysoki Trybunał zasądził na długoletnie więzienie. Otóż przeciw jego twierdzeniu zastrzegam się uroczyście. Niedopilnowanie obowiązków redaktorskich, byłoby z mojej strony lekkomyślnością, a ja nie jestem lekkomyślnym. Wiedziałem, co czynię i za czyny moje przyjmuję całą odpowiedzialność.

Pan oskarżyciel prywatny utrzymuje, że redaktor, nim cokolwiek wydrukuje, powinien wpierw rzecz sprawdzić. Panowie, gdybyśmy w ten sposób musieli postępować, żaden dziennik na świecie nie mógłby istnieć. Jak trudnem jest sprawdzanie faktów, na to przytoczę kilka wymownych przykładów.

Wszyscy panowie, jak tu jesteście, niedawno temu, gdy deputacja bułgarska z Petersburga do domu wracała, czytaliście w dziennikach depeszę wiedeńskiego "Biura korespodencyjnego" (jest ono instytucją półurzędową, zostającą pod nadzorem gabinetu), w której było powiedziane, że Rosja o księciu Ferdynandzie nie chce nic więcej wiedzieć nawet na ten wypadek, gdyby jego syn, ks. Borys, przyjął prawosławie. Wszystkie dzienniki ogłosiły tę depeszę. Niedługo potem, przyszła druga, wysłana przez „Ajencję północną" z Petersburga, która wiedeńskiemu donosieniu wprost zaprzeczyła. Jeźli w tym wypadku, jeden lub drugi rząd bądź się pomylił, bądź też w celach politycznych rozmyślnie puścił wiadomość nieprawdziwą, to czyż obowiązkiem dzienników miało być sprawdzanie tej wiadomości przed jej ogłoszeniem? Czyż one jedne miały być wiarogodniejsze, niż źródła rządowe, czyż tylko one miały być nieomylne?

Weźmy teraz drugi przykład.

Jeden z moich znajomych, człowiek zasługujący pod każdym względem na zaufanie, podróżuje po świecie. Nagle spotyka go katastrofa kolejowa, skutkiem której dużo osób zginęło, a niemało jest ranionych. On mi listę nieszczęśliwych telegrafuje, jak jemu samemu ją podano. Mamże czekać, aż wszystkie nazwiska i szczegóły będą sprawdzone? Mamże na miejsce wypadku, które znajduje się może o dwieście mil odemnie, wysyłać reporterów? Ależ tak postępując, ledwie za tydzień podałbym wierny obraz katastrofy! Nie mogąc tedy wiadomości tak ważnej odkładać, ja telegram drukuję. I co się dzieje? Oto wskutek jego publikacji, żona, która się dowiedziała, że jej mąż zginął, dostała pomięszania zmysłów; kupiec, któremu spólnika zabito, rzucił czemprędzej swoje walory na giełdę i stracił krocie; — innych inne spotkały nieprzyjemności. I za te kataklizmy maż odpowiadać dziennik, który otrzymawszy wiadomość od osoby poważnej i zaufanej, podał ją w dobrej wierze?

Dochodzenie prawdy w sprawach osobistych jest jeszcze trudniejsze i abyście panowie mogli się przekonać, że mam rację, opowiem wam nie anegdotę, lecz zdarzenie prawdziwe, którego widownią było jedno z większych miasteczek galicyjskich. (Tu mowca opowiedział dochodzenie dyscyplinarne przeciw pewnemu dygnitarzowi, które jednak opuszczamy, gdyż znajduje się ono w numerze niedzielnym w rubryce „Uwagi". *Przyp. Red.*). Jeźli tedy nawet sam rząd, mający do dyspozycji sądy, żandarmerję, policję i tajnych ajentów, niejednokrotnie, zwłaszcza w sprawach osobistych, w których namiętności i rozmaite interesa główną rolę odgrywają, nie jest w stanie prawdy docieć, to czyż jeden dziennik ma być od niego potężniejszym, bardziej wpływowym i nieomylnym?

Panowie! Żaden redaktor nie dopuszcza się ani występku, ani przestępstwa, jeżeli tylko działa w dobrej wierze. Postępuje zaś w dobrej wierze wtedy, gdy opierając się na świadectwie i zeznaniach ludzi zaufanych, działa nie we własnym interesie, lecz dla dobra publicznego. Tak jam działał szanowni panowie! Już wczoraj, na wstępie rozprawy oświadczyłem, że w Grzegórzkach nigdy nie byłem, że wójta tej miejscowości nie znam i że jego przyjaciela, p. Bornsteina, który od dwóch dni tak walecznie broni tu swojego honoru, nigdy nie widziałem. Prywata tedy nie kierowała mojem piórem, ale ponieważ wiedziałem, że stosunki w Grzegórzkach są zabagnione, przeto postanowiłem do nich rękę przyłożyć, by je uzdrowić. A teraz za to, żem dla społeczeństwa chciał coś dobrego uczynić, mam być karany? Panowie, gdym wczoraj składał tu deklarację, że nie miałem na oku osób, tylko rzecz, byłem pewny, że p. Wrześniowski cofnie oskarżenie, przeciw mnie wniesione. Tak czyniąc, byłby postąpił nietylko roztropnie, ale i honorowo. Ale skoro on koniecznie pragnie, bym był zasądzony, więc pozwólcie panowie, bym wam teraz powiedział o ile mogłem polegać na dowodach, które mi przedłożono.

Pan Zacharjas jest starszym zecerem i zwierzchnikiem nad tymi, którzy składają *Głos Narodu*. Znam go od dwóch lat i nie było wypadku, żeby mnie kiedykolwiek w błąd wprowadził, a że stosunki w Grzegórzkach, jako tamtejszy, zna doskonale, więc o jego prawdomówności nie mogłem wątpić. Proszę również wziąć na uwagę, że p. Zacharjas, gdyby mnie był okłamał i na nieprzyjemność narazić, mógł był łatwo stracić w drukarni posadę, przynoszącą mu rocznie 840 złr., więc i w tem miałem rękojmię, że mnie nie łudził. Dowodem trzecim, dla mnie bardzo ważnym, była okoliczność, że nim w *Głosie Narodu* pojawił się artykuł inkryminowany, niejednokrotnie wpierw ogłaszano w nim najrozmaitsze zarzuty przeciw p. Wrześniowskiemu, a on jednak milczał. Musiały być zatem prawdziwe, skoro nie usiłował z nich się oczyścić.

Przechodzę do dowodu ostatniego, który dla mnie był decydującym.

Pan oskarżyciel prywatny powiedział, że mnie nie szło o wójta z Grzegórzek, lecz o żydów, ponieważ mój dziennik ma tendencyjne zabarwienie. Nie chciałem tej sprawy sam tak stawiać, ale skoro mnie w tem wyręczył pan oskarżyciel prywatny, przeto słuszność mu przyznaję i mówię: Tak jest, godziłem w żydów, bom wiedział, że oni byli głównymi winowajcami.!

Panowie! od lat 33-ech jestem publicystą i przez cały ten czas bacznie śledzę stosunki krajowe. I wiem, że w Galicji prawie nie ma miasteczka, w któremby żydzi przeważnej roli nie odgrywali. Odnosi się to także do przedmieść i wiosek, gdzie oni w większej liczbie mieszkają. Jak pająki umieją żydzi obmotać chrześcijan, aby potem na bieg spraw miejscowych przemożny wpływ wywierać. Nie zarzucam nikomu przekupstwa, ale wiem, że żyd jednego ubłaga, drugiego zmęczy, trzeciego zwycięży arogancją. To ich broń, wobec której my, chrześcijanie, jesteśmy często bezsilni. Otóż, gdy mi pan Zaharjas oświadczył, że żydzi w Grzegórzkach robią, co chcą, a wójt jest powolnem narzędziem w ich rękach, ani chwili nie wątpiłem, że musi to być prawda. A czym się omylił? Wszak rozprawa, która od dwóch dni się toczy, potwierdziła wszystkie zarzuty, w piśmie mojem p. Wrześniowskiemu uczynione. W Grzegórzkach żydzi rządzą, rozpajają nawet małe dzieci i bez pozwolenia gminy, nie już jatki, lecz całe domy stawiają; a to chrześcijaninowi nie wolno tam dachu podnieść! Czyż nie jest to jawnym dowodem, że p. wójt ojcowską opieką żydów otacza? A jeżeli w rzeczy samej tak jest, czemu się obraża, za co mnie skarży?

Panowie! Od dwu lat lat wychodzi moje pismo. Czy może mi kto zarzucić, żem kiedykolwiek skrzywdził kogo, lub napadł niewinnego? Idę zawsze drogą, którą mi rozum, uczciwość i honor iść nakazują, a chociaż bronię słabych i uciśnionych, w osoby uderzam chyba tylko wtedy, gdy muszę. Prywatą nie splamiłem się nigdy i nie splamię, nienawiść piórem mojem nie kieruje, na celu zawsze i wszędzie, mam tylko dobro powszechne! Dlatego mówię wam panowie, że choćbyście dziś wydali werdykt potępiający i jam miał być wtrącony do więzienia, to jeszcze gdyby mi jutro wskazano inną miejscowość, w którejby się działy takie samne rzeczy, jak na Grzegórzkach, i gdyby mi celem ich oświetlenia dostarczono ledwie czwartą część tych dowodów, któreśmy tu przedłożyli, to jeszcze i wtedy nie zawahałbym się ani chwili, i wystąpibym przeciw złym stosunkom z całą stanowczością! Takim panowie jestem i takim do śmierci zostanę!

Panowie! Cywilizacja powołała do życia wzniosłą instytucję sądów przysięgłych i kazała jej sądzić według sumienia, nie według paragrafów. Ja was też proszę, nie o łaskę, ale o sprawiedliwość! Sądźcie według sumienia!

W sali zaczynają słuchacze bić oklaski. Przewodniczący upomina audytorjum, aby się cicho zachowywało. Jeden z woźnych mówi półgłosem:

— Już od pietnastu lat tu siedzę i słucham, a nikomu jeszcze tak nie klaskali.

Ława przysięgłych odchodzi na ustęp, a po godzinie wraca, ogłaszając werdykt uniewinniający obu oskarżonych.

## Bizoń i ren w północnej Kanadzie.

(Dokończenie)

Barren-Grounds, są wogóle stepem bezleśnym, poprzerywanym pasmami niskich wzgórzy. W krótkiej porze letniej okrywa go bujna trawa, zdobna rozmaitem kwieciem łąkowem. Klimat wszakże jest za surowy, aby myśleć o uprawie ziemi.

Na stepie natrafili nasi podróżnicy na niezliczone stadka renów. Nie płoszyły się one na widok ludzi, tak, że można je było łatwo podchodzić. Na dowód tego, zdjęli kilka fotografij poszczególnych sztuk i całych stad renów. Mięsem renów żywiła się też ekspedycja w ciągu całej podróży, lecz, że nie było z czego ognia rozniecić, więc musieli podróżnicy jeść mięso na pół surowe, lub suszyć je i żuć.

Barren Grounds są zupełnie nagim stepem, nigdzie nie masz ani drzewka, ani krzewu; nie rośnie tam nawet wierzbina karłowa, która jeszcze dalej ku północy na wybrzeżach wielkiej rzeki Rybiej się pojawia.

Reny, w miarę zmieniających się pór roku, ciągną tu albo na północ, co bywa na wiosnę, gdy step natychmiast po stajaniu śniegów, bujnie się zazieleni, albo na południe, co następuje w porze jesiennej. Wtedy pojedyncze stadka, skupiają się w wielkie stada i ciągną na południe do głębi puszcz, gdzie porosty drzewne i mchy, stanowią ich żywność w miesiącach zimowych. Indjanie wyczekują ich wtedy na zachodnich krańcach stepu, podobnie jak i Eskimosi na północy w ciągu lata, i czynią w stadach niezmierne zniszczenia. Okrążają zazwyczaj stado i pędząc je, albo ku zamkniętym wąwozom, albo nad skały, wiszące nad przepaściami, wybijają mnóstwo zwierząt bez litości. Z hekatomb takich, mała tylko część służy na zaspokojenie potrzeb mięsa i skóry, reszta pozostaje niezużyta, jako dowód dzikiej i bezrozumnej żądzy niszczenia. Przed dwoma laty miało podobno dwóch Europejczyków brać udział w jakach tego rodzaju na wybrzeżach jeziora Niewolniczego. To dało powód do poruszenia sprawy przed rządem kanadyjskim i domagania się, ażeby rząd wydał przepisy łowieckie, biorące w ochronę reny na tych obszarach stepowych. Gdyby nawet przepisy takie nie były w stanie tępieniu renów całkowicie zapobiedz, zawsze mogłyby dać możność poskramiania dzikich hekatomb i karania winnych.

Wszystkie rzeki i jeziora znajdywali podróżnicy przepełnione rybami. Pstrągi (czy łososie?) do 25 funtów wagi i biała ryba kanadyjska w sztukach po 10 funtów, bywały rzeczą codzienną.

W ciągu sierpnia dotarli bracia Tyrell do jeziora Dubant, leżącego na północnych krańcach lądu. Powierzchnia jeziora była już lodem ścięta. Stąd ciągną się potoki i pomniejsze jeziorka ku

wschodowi do Chersterfield Julet, nad zatoką Hudsońską, gdzie ekspedycja, spełniwszy swe zadanie d. 10 września, stanęła. Nigdy przedtem, ani biali trapperzy, ani Indjanie, nie dotarli byli rzekami i jeziorami tak daleko na północ.

Podróżnicy nasi dostali się w październiku do fortu Churchill, który jest głównym portem zatoki Hudsońskiej, i gdzie przez cały rok stale około 20 białych przebywa. Stąd wybrawszy się d. 1 listopada, przebyli na sleterach (ski) 600 mil angielskich po śniegu, i dostali się d. 1 stycznia 1894 do Selkirk, nad jeziorem Winnipeg. Tu dociera już kolej żelazna, której do dalszej podróży powrotnej użyli.

## HUMOR.

— Czy wam nie wstyd zaczepiać ludzi o jałmużnę w świętą niedzielę?

— Ale przecież ja żebrzę i w tygodniu.

---

— Tylko co rozmawiałem z autorem Z. Cóż to za inteligentny człowiek!

— Właśnie tylko co powiedział mi to samo o panu, o czemżeście rozmawiali?

— Chwaliliśmy wzajemnie nasze utwory.

---

— Dziadziu, czy to prawda, że jak dzieci są grzeczne to dostają podarki?

— A tak, Karolku?

— No to proszę.

---

— Jaki jest najtrudniejszy rodzaj rymu? Czy żaden nie wie? He... He...

— Hektolitr.

---

— Moi praszczurowie byli już sławni, gdy istniał jesze dom Piastów.

— A jeden z moich pradziadów miał nawet hipotekę na nim.

---

Z dziennika domorosłego polityka.

...D. 13/IX. Zawarłem pożyczkę wewnętrzną od kucharki w sumie 40 centów.

...D. 14/IX. Otrzymałem ultimatum od krawca, który zapowiada zerwanie stosunków dyplomatycznych w razie niewypłacalności.

...D. 15/IX. Zaostrzył się konflikt ze stróżem z powodu niedostarczenia w czasie właściwym samowara, pomimo jasno w tej mierze brzmiącego artykułu 4-go konwencji mieszkaniowej.

...D. 16/IX. Zawarłem pożyczkę zewnętrzną w wysokości 2 zł. w lombardzie kasy oszczędności.

...D. 17/IX. Na uroczystem posłuchaniu przyjąłem poselstwo nadzwyczajne od praczki, która grozi represaljami w razie nie zapłacenia zaległego rachunku.

## OSTATNIA POCZTA.

Wdowa po jenerale broni Benedeku, zmarła w Gracu onegdaj rano.

---

Macedoński dziennik *Pravo* donosi: Banda baszybożuków splądrowała i spaliła miejscowość Obidum koło Nevrakcp. Schwytanych powstańców brano na tortury lub ścięto. Trzynastu z nich szarpano rozpalonemi obcęgami, a następnie żywcem zakopano w ziemi. *Pravo* objaśnia, że gwałty te były aktem zemsty Turków za napad, dokonany przez Bułgarów dnia 26 sierpnia.

---

Berliński *Tageblatt* podnosi wysoko odręczne pismo cesarza Franciszka Józefa, wystosowane do cesarza Wilhelma i oświadcza, że jest ono wielkiej politycznej doniosłości dla całego świata. Stwierdza bowiem, że trójprzymierze oparte jest na podstawie fundamentalnej i pokój europejski na długi jest zapewniony. Dziennik włoski *Tribuna* uważa owo pismo jako dokument niezwykłej wagi. Cesarz austrjacki powiedział bowiem Europie, że jego podróż do Szczecina była więcej niż zwykłą grzecznością. Słowa podziękowania za godność niemieckiego marszałka i nadanie cesarzowi Wilhelmowi godności marszałka polnego, są niejako odpowiedzią na gwałtowne sympatje, wynurzane Rosji przez Francuzów. Stosunki Niemiec i Austrji jeszcze silniej się zacieśniły. Dowodzi to także, że mocarstwa, pragnące pokoju, czuwają nad nim i nikomu nie dadzą go naruszyć.

---

Wyspa, którą nabył rząd niemiecki od holenderskiego nazywa się Schiermonnikoog. Kupił ją hr. Bernsdorff-Wehningen i natychmiast odstąpił Niemcom. Wyspa, ma być silnie ufortyfikowana a jej przeznaczeniem będzie służyć na stację morską dla floty niemieckiej.

---

*Birż. Wied.* piszą: Projekt prawa o utraceniu i uzyskaniu poddaństwa rosyjskiego uzupełniono jeszcze poniższemi punktami. Jeżeli ktoś wyjedzie za granicę z zamiarem uniknięcia służby wojskowej i nie powróci w oznaczonym terminie, lecz już po tym terminie, podlega za to w czasie pokoju zamknięciu w domu poprawczym na czas do $1\frac{1}{2}$ roku, z ograniczeniem pewnych praw, a w czasie wojennym pozbawieniu wszelkich szczególnych praw i przywilejów, oraz zesłaniu do oddalonych gubernij. Osoby, które wyjechały za granicę i nie stawiły się na wezwanie rządu, podlegają po powrocie do kraju zamknięciu w twierdzy na czas od 6 tygodni do roku. Majątek osoby, która wyjechała samowolnie, lub nie przybyła z zagranicy na wezwanie rządu, przechodzi pod zarząd kurateli w myśl §§ 1,451 — 1,458 prawa cywilnego.

---

Następcą prezydenta senatu, p. Challemel-Lacour, ma zostać Waldeck-Rousseau, albo były minister prezydent Loubet.

Francuska policja stwierdziła, że zamach na Rotszylda wyszedł nie od anarchistów, ale od socjalnych demokratów, którzy w ten sposób chcieli się zemścić na Rotszyldzie, jako prezydencie kolei północnej, za wydalanie robotników, posądzanych o socjalizm.

---

Król belgijski, wracając z Aix-les-Bains, zatrzymał się w Paryżu i był na śniadaniu u ministra spraw zewnętrznych, Hanotaux. Wizycie jego przypisują chęć porozumienia się z rządem francuskim w sprawie Konga.

---

Rzymski kardynał-wikarjusz wydał odezwę do Rzymian, aby ci w dniu 20 września oddali się religijnym rozmyślaniom i gorącym modłom. Radość wrogów niedługo bowiem potrwa, a Ojciec św. będzie wytrwale dalej postępował po raz obranej drodze. W zakończeniu listu kardynał-wikarjusz zapowiada, że we wszystkich kościołach włoskich od dnia 23 do 29 września zostanie wystawiony Najśw. Sakrament i przed nim w pewnych godzinach śpiewaną będzie litanja loretańska.

---

Z Australji donoszą o zbrodniczych ekscesach pomiędzy robotnikami, zatrudnionymi przy strzyży owiec. Związek socjalistyczny oddawna prowadził już walkę przeciw tym, którzy do niego przystąpić nie chcieli. W ostatnich czasach w Bowen Downs, socjaliści otruli 49 swoich kolegów, z których, mimo najtroskliwszej pemocy, czterech natychmiast zmarło. Za wykrycie sprawców tego ohydnego czynu wyznaczył rząd 40 tysięcy, a Towarzystwo, w którem ci nieszczęśliwi byli zajęci 10.000 marek. W całym kraju wre oburzenie przeciw socjalistycznym zbrodniarzom.

---

*(Do chwili zamknięcia dziennika, z przyczyn niewiadomych, nie otrzymaliśmy telegramów porannych. Przypuszczamy tylko, że ponieważ w całym świecie ogólna panuje stagnacja, więc nie było o czem telegrafować).*

## Telegramy
### własne „*Głosu Narodu*“.

**Wiedeń** 16 września (w południe). Robotnicy zwołali na wczoraj wielkie zebranie w sprawie reformy wyborczej, które miało cechy demonstracji.

**Wiedeń** 16 września (w południe). Wczoraj po południu cesarz ponownie przyjął hr. Badeniego, który mu przedłożył listę ministrów. Jest to ta sama, którą podałem onegdaj. Cesarz zgodził się na nią.

**Tryest** 16 września (w południe). Tutejsza Rada miejska ma być rozwiązaną.

**Paryż** 16 września (w południe). Minister wojny Zurlinden przy sposobności manewrów dał wielkie śniadanie, na którem on sam siedział między księciem greckim, Mikołajem, a jenerałem Drogomirowem.

**Petersburg** 16 września (w południe). Carskim ukazem wezwano do utworzenia kuratorji dla domów robotników.

**Bruksela** 16 września w południe). Koło Hall nastąpiła katastrofa z balonem. Wszystkie osoby w nim się znajdujące zostały literalnie zdruzgotane.

---

**Wiedeń** 16 września. Nuncjusz Agljardi oświadczył w rozmowie, że pozostaje w Wiedniu. Nie widzi żadnego powodu do ustąpienia i pragnie żywo zgody kościoła z państwem.

**Wiedeń** 16 września. Z Konstantynopola donoszą, iż rząd turecki zamierza rozpuścić zwołanych niedawno pod broń 12 batalionów redyfów brygady üskübskiej i gremuldzyńskiego pułku, gdyż stan rzeczy w Macedonji nie budzi już żadnych obaw.

**Berlin** 16 września. Nakazano budować na przyszłość krzyżowce o trzech śrubach. Tym typem okrętów wyprzedza marynarka niemiecka wszystkie inne. Trójśrubowiec „Augusta“ płynie z szybkością 25 węzłów na godzinę.

**Rzym** 16 września. W Sycylji ma być urządzonych na mocy prawa dwadzieścia kolonij przymusowych dla rewolucjonistów socjalnych.

**Rzym** 16 września. Wynaleziono nowy model karabinu, który przez odpowiednie wyzyskanie rozwijającego się podczas ognia gazu w jednej minucie może wyrzucić 1.000 (?) kul.

**Paryż** 16 września. Konferencja kardynałów francuskich uchwaliła podobno, skutkiem nowych wskazówek kardynała-sekretarza Rampolli, zająć wobec nowego podatku, nałożonego na kongregacje zakonne, stanowisko pojednawcze w nadziei, iż rząd nakłoni się do pewnych ustępstw.

**Odesa** 16 września. Statek parowy „Orzeł“ wyruszył do Władywostoku z materjałami do budowy kolei ussuryjskiej, czwartą rotą ussuryjskiego batalionu kolejowego i skazanymi do ciężkich robót.

**Konstantynopol** 16 września. Parowiec turecki „Izmaił“ zatonął na morzu Czarnem skutkiem zetknięcia się z parowcem angielskim. Sześćdziesiąt osób zginęło.

## Gospodarstwo i handel.

**Kasa Oszczędności m. Krakowa.** Stan wkładek dnia 31 lipca 1893 r. 12.157.556 złr. 94 ct. Od d. 1 do 31 sierpnia 1895 roku złożono 315.860 złr 95 ct. 4% skapitalizowany za I-sze półrocze r. 1895 220.559 złr. 31 ct. Razem 12,693.980 złr. 20 ct. Od d. 1 do 31 sierpnia 1895 r. zwrócono 399 061 złr. 47 ct. Stan wkładek dnia 31 sierpnia 1895 roku 12,294.918 złr. 73 ct.

**Z kolei.** Kolej lokalna Postelberg-Lann, ze stacją „Priesen-Postelberg i przystankiem Lanu miasto“, zostanie otwartą z dniem 16 września dla ogólnego ruchu. Stacja „Priesen-Postelberg, zostanie otwartą dla nieograniczonego ruchu ogólnego, przystanek „Lanu miasto“, tylko dla ruchu osobowego.

## Przyjechali do Krakowa.

**Hotel Saski.** M. Christitch z Cianowic. O. Lewandowska z Ukrainy. St. hr. Dąbski z Król. Pols. J. Warchalowski z Wiednia. F. Pollak z Wiednia. M. Rokszańska z Wołynia. H. Zaleska z Warszawy. A. Suchecka z Król. Pols. F. C Sobolewski z Wadowic. P. Markiewicz z Sielc. M. Epifanów z Petersburga. M. Jankowski z Wołynia. R. Abgarowicz z Brotyszowa. J. Creuzot z Francji. T. Romanowicz ze Lwowa. Al. Weiss z Łodzi. M. Jarecka z Warszawy. W. Jechalski z Warszawy. Mme de Knorring z Petersburga.

## KURSA TELEGRAFICZNE

**Wiedeń** 15 września — 2 godz. 30 minut po poł.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austr. papier opod. | 100 75 | Anglobank | 174 75 |
| " srebrna | 101 — | Union | 350 — |
| " 4% złota | 122 — | Bankverein | 169 50 |
| " 4% koronowa | 101 — | Akcje Länderbank | 284 10 |
| Akcje bank. aust.-w. | 1060 | " kol. Kar. Lud. | 228 — |
| " kredytowe | 402 50 | " " lwowsko-czerniow. | 325 — |
| Londyn | 120 40 | " " południ. | 111 — |
| Napoleony | 9 56 | Elbenthal | 278 80 |
| Dukaty | 5 70 | Nordbahn | 3565 |
| Marki | 58 92½ | Staatsbahn | 394 50 |
| 4% Renta węg. kor. | 99 65 | Alpin | 106 80 |
| 4% " " złota | 121 75 | Akcje tytoniowe | 235 — |
| Losy prem. węg | 158 75 | Ruble | 129 62 |
| Losy tureckie | 71 — | | |

**Berlin** 14 września

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 169 30 | 4% Listy likw. pols. | 69 20 |
| Krótki Wiedeń | 169 10 | Renta włoska | 90 50 |
| Banknoty ros. | 219 90 | Akcj. austr. kred. | 252 75 |
| Listy zast. pols. | 219 70 | Ultimo Ruble | 219 75 |

*(Rubryka „Nadesłane“ nie podlega za Re... która też za nią odpowiedzialności nie przy...*

**APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA**
**i główny skład materjałów aptecznych**
**w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr 22.**

# ESENCJA ŁOPIANOWA
znakomity środek na **POROST WŁOSÓW** i przeciw wypadaniu tychże
**Flaszka 1 złr., pół flaszki 50 centów.**
**Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.**

# Krajowe Towarzystwo Handlowe
**Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką**
**w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ul. Wiślnej)**

poleca **Płótna Korczyńskie i zagraniczne,**
**BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową,**
**BIELIZNĘ Prof. JÄGERA,**
**Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,**
**Kasany, Kamgarny, półsukiennka i t. h.,**
**WYPRAWY ŚLUBNE,**
**KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,**

poleca **Wielki wybór:** bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
**Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,**
**KONFEKCJE DZIECINNE,**
**GORSETY W WIELKIM WYBORZE**
**Szaliki, Chusteczki** sznelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męs. i dams.
**Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,**
**Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,**

wszystko wyborowe, a po możliwie **najniższych cenach.**

Przyjmuje subskrypcję na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na **6%** za zwykłem wypowiedzeniem. 2462 8—20



**Restauracja w Hotelu Pollera**
**F. Wójcickiego w Krakowie.**
**Objad za 1 złr.**
*Wtorek dnia 18-go Września 1895.*

I. Rosolnik warszawski
Rosół strudel z mięsa
Consmmé Tembal

II. Omlet z szampionami
Krokiety a la milanaise
Szczupak po parysku
Szt mięsa z fasolką

III. Polędwica angielska
Gigot baranie z buraczkami
Grenadiner de veau
Souprem de Volaille

IV. Charlotka z jabłek
Naleśniki z kapustą
Karafioł z masłem
Ser — owoce — kawa.

**TEATR MIEJSKI w Krakowie.**
*We Wtorek dnia 18-go b. m.*
# Walka motyli
**(Schmetterlingsschlacht)**
komedja w 4 aktach Hermana Sudermanna.
**Początek o godz. 7½, koniec o 10½ wieczorem.**
**Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.**

**Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe i rowerów**
**Józefa IWANICKIEGO następcy**
**Kraków, Rynek, Nr. 25.**



**Kraków, Rynek, Nr. 25**
**Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.**

# Rządca
w sile wieku, uczeń szkoły Czernichowskiej, mający praktykę 15 letnią, **poszukuje posady,** odpowiedniej w **gospodarstwie** wiejskiem, albo w mieście przy browarach, magazynach, lub t. p. — **kaucją** w razie potrzeby wymaganą **złoży.**
Wiadomość w Krakowie przy ul. **Pędzichów 12, parter**
2578 2—3

**Do sprzedania**
# KAMIENICA
2—6 **jednopiętrowa** 2571
nowo budowana z dużą oficyną, mieszczącą jedną dużą salę, która może służyć dla PP. Rękodzielników jako warstat lakierniczy, ślusarski, stolarski, na wszelkie rzemiosło, może być stosowana brama wjazdowa z dużem podworcem.
**Wiadomość ulica Zwierzyniecka Nr. 10 u Wgo Baja ślusarza.**

**Wygodna i gustowna**
# Willa parterowa
murowana, cynkiem kryta, bardzo starannie i z wszelką dokładnością budowana, położone w miłem i spokojnem miejscu, otoczona w około ogródkiem, oddalona 12 minut od śródmieścia, zawierająca 4 duże pokoje, przedpokój, kuchnię, werandę i dwie piwnice, jest z wolnej ręki za możliwie niską kwotę **do sprzedania.** — Bliższej wiadomości udzieli *p. W. Baja,* właśc. pracowni ślusarskiej przy **ulicy Zwierzynieckiej Nr. 10 w Krakowie.** 2486 7—0

**Powróciwszy z zagranicy**
**przyjmuję wszelkie roboty w zakres konfekcji i strojów damskich wchodzące**
a nadto:
**udzielam LEKCJI KROJU, podług najnowszej wiedeńskiej metody.**
MARJA ZWIERZINA
2502 3—3 **Sławkowska 10, II. piętro.**

**Tylko przez krótki czas w Krakowie.**
# CYRK G. SCHUMANNA
w odrestaurowanym budynku przy ulicy Dietlowskiej.
**We Wtorek dnia 17-go Września 1895 o godzinie 8-mej wieczorem**
# Drugi Jour-Fix
(Galowe *Przedstawienie*) **Rendez-vous Elity Krakowa.** Nowość! po raz pierwszy Nowość! WĘGIERSKIE POLOWANIE czyli **życie na Puszcie.** Wielki interesowny obraz polowania w 3 oddziałach **i zakończenie z baletem** aranżowane i ułożone przez p. Maksymiljana Schumanna. I. Oddział Wesele, II-gi końska stajnia, III-ci Polowanie z nagonką — Na zakończenie Węgierski taniec narodowy, tańczony przez 24 dam. W Wiedniu i Berlinie wyżej 50 razy z wielkiem powodzeniem wykonany. — Prócz tego 12 najlepszych numerów repertuaru. Ceny miejsc wiadome.— Biletów wcześniej można nabywać w głównej trafice p. Bujańskiego.

# PANNA
z ukończonym patentem Fröblowskim, również znająca się na krawieczyźnie **poszukuje odpowiedniej posady.** — Adres: **M. K.** poste-restante (półwsie Zwierzyniec Nr. 32, Kraków. 2-2 2581

# Zmiana Lokalu.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że mój
**Interes Masarski**
**przeniosłem**
**do domu przy ul. Florjańskiej pod Nr. 18.**
2577 2 4 Z szacunkiem
**Wincenty Satalecki.**

**Chrześcijański**
# TANI BAZAR
2574 W KRAKOWIE 3—3
**poszukuje ucznia i młodego pomocnika do swego handlu.**

4—3 **Zarząd** 2520
**Dóbr Bierzanów**
**poczta i stacja Bierzanów**
poleca do siewu: **żyto montańskie,** bardzo trwałe i plenne po 7 złr. 75 ct. w. a. 100 kg. **i pszenicę banatkę** z oryginalnego wysiewu po 8 złr. 75 ct. w. a. za 100 kg.
Ceny rozumieją się loco stacja Bierzanów. Worki po cenie własnej.

# Narybek linów
**do nabycia tanio.**
**obszar dworski BRZEŹNICA,**
**poczta Brzeźnica.** 2572

# Mieszkanie
z 3 pokoi i kuchni na II piętrze, przy ulicy Szlak Nr. 57, w najzdrowszej części miasta.
**tanio od 1-go października**
2568 **do wynajęcia.** 3—5
Bliższa wiadomość przy ul. Starowiślnej Nr. 19, II-gie piętro.

# Do egzaminu
**z rachunkowości państwowej**
**przygotowuję Panów i Panie.** —
Zgłoszenia pod adresem: *Z. Grzybowski,* ul. Zwierzyniecka Nr. 15, I-sze piętro. 2560 3 3

**Nauczycielka**
**poszukuje posady** w mieście lub na wsi do nauki dzieci, również udziela początków fortepianu, języka francuskiego i niemieckiego. — Ul. św. Filipa 14,
2552 4—4 *Florentyna Mikita.*

# Leśniczy
ukwalifikowany z długoletnią praktyką **poszukuje miejsca zaraz.**
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 4—3
2340

**Praktykanta**
2583 **potrzebuje** 1—3
**CUKIERNIA SCHMIDA**
**w Krakowie ul. Szewska.**

# MLEKO
trzy razy dziennie, świeżo dojone, od krów rasy krajowej.
**Wielopole Łobzowskie L. 16**
2587 w ogrodzie. 1—4

**Wyborowe**
# Masło deserowe
**z dóbr Ostrówek**
codzień świeże **po złr. 1·40**
2584 **za kilogram** 1—2
sprzedaje **skład komisowy** przy ul. Łobzowskiej Nr. 6.

Od 1-go października b. r.
**przyjmuje pensjonarki na stancję.**
2582 1 3 *Jadwiga Stanowska*
ulica Czysta Nr. 5, Kraków.

# Dom III piętrowy
w zdrowej dzielnicy miasta, dobrze się rentujący, **jest do sprzedania** albo do zamiany na parcelę lub kamienicę. 1—3
2586
Wiadomość w kancelarji adwokata **Dra. Federowicza** *ul. św. Jana Nr. 4.*

Z powodu koniecznego wyjazdu **jest do wydzierżawienia**
# Restauracja
z całem urządzeniem, ogrodem, kręgielniami i domem piętrowym. — Tamże jest
# BILARD
**do sprzedania za bardzo**
2588 **przystępną cenę.** 1 10
**Wiadomość w Drukarni Związkowej ul. św. Jana. 13.**

# Dom parterowy
składający się z pomieszkania, sklepu, piekarni i ogrodu, w rynku Nr. 242 **w Jarosławiu** jest
3—3 **do sprzedania.** 2559
Właścicielka: *Emilja Steindl.*

# Wdowa
**w średnim wieku,**
bezdzietna, pobiera emeryturę, że nie może z tego wyżyć,— **znająca się na gospodarstwie** dobrze **poszukuje zajęcia** u porządnego wdowca lub księdza.— Najsumienniej zajmuje się dziećmi lub domowem gospodarstwem, bezpłatnie za wikt i osobny pokoik w razie potrzeby odda miesięcznie ze swojej emerytury 10 złr. dla służby domu.
**Poste-restante K. L. l.**
2589 **100 w Krakowie.** 1-1

# Chłopiec
**do praktyki, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu**
**STANISŁ. GIŻYŃSKIEGO**
3—3 **w Tarnobrzegu.** 2550

# Fortepian
w dobrym stanie, **tanio do sprzedania.** — Wiadomość **w hotelu Pollera.** 2530 4 4

# Praktykant
zamiejscowy, w wieku lat 15, **znajdzie umieszczenie** w handlu galanteryjnym
**RUDOLFA HERLICZKI**
2570 **w Krakowie.** 4—4

**Lekcje** języka **niemieckiego i francuskiego** udziela *Marja Dumaire,* ulica Grodzka l. 32, II. piętro. 2516 4 6

# Majątki
800 mórg lasu wraz z gruntem na Bukowinie po 150 złr. w miejscu stc. kol. świetny interes.— **Majątek** 400 m. wtym 50 łąk za 60.000 złr. banku kr. 25.000 złr. lub do wydzierżawienia za 3000 złr. rocznie.— **Wioska** w Sanockiem 320 m. w połowie większej role i łąki reszta lasy teren naftowy za 35.000 złr.— **Folwark** w Krakowskiem koło 90 m. za 15.000 złr.— **Kamienica** z kilkoma sklepami rentowna II. piętr. i t. p. do sprzedania i
2566 zamiany poleca: 2—3
**Biuro komis. Wł. Jaworowskiego**
*Kraków, ul. Grodzka L. 30.*

**!!!N O W O Ś Ć!!!**

*UWIADOMIENIE.*
Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności. iż otworzyłem **CUKIERNIĘ LWOWSKĄ**
2565 3—4 pod firmą:
# JAN MICHALIK
**przy ulicy Florjańskiej L. 45. Kraków.**
Pracując w pierwszorzędnym zakładzie Wgo Hausera i Bieneckiego we Lwowie, jakoteż w pierwszorzędnych zakładach w kraju i zagranicą, a zarazem zwiedziwszy w tym celu zagranicą takowe, dołożyłem starań, by zakład mój odszczególnił się tak doborowym towarem, jakoteż elegancją i nowością, rzetelną i szybką obsługą.
Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z głębokim szacunkiem **Jan Michalik.**
**Cukiernia Florjańska 45 Kraków.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Adolf Nowak.